Nr. 8. We Lwowie, Piątek dnia 12. Stycznia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 20 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. stycznia.

Wczoraj wskazaliśmy, jak we Węgrzech agitacja w sprawie wschodniej przeszła już i do najpoważniejszych korporacyj, do komitatów. W jakim tonie i z jakim zapałem piszą dzienniki, nawet w najściślejszym stosunku z rządem węgierskim żyjące, także już nieraz mieliśmy sposobność przytoczyć. Teraz znowu *Hon*, główny z przybocznych organów Tiszy, podejmując słowa Ignatiewa, że „nie ma już Europy zachodniej", wystosował artykuł bardzo wojowniczy przeciw Moskwie, w którym między innemi czytamy: „Jeżeli Moskwa istotnie hazardować zechce, to monarchia nasza, jako przedmurze i reprezentantka interesów Europy zachodniej od Wschodu, będzie umiała spełnić swój obowiązek i powołanie. Jak Niemcy rzekły, iż „Francuzi nie dostaną Renu", tak Austro-Węgry nie pozwolą Moskalom posiąść Dunaju."

Pesti Naplo podaje jako wiadomość, z dobrze uwiadomionych kół pochodzącą, że hr. Józef Zichy, były minister węgierski, ma zostać posłem austro-węgierskim w Stambule, skoro teraźniejszy poseł, hr. Franciszek Zichy, wraz z pp. Ignatiewem i Elliotem swoją posadę opuści. Hr. Józef Zichy jest synem hr. Franciszka; ministrem był krótko. Wiadomość ta, jeżeli jest prawdziwą, wskazywałaby, że odwołanie hr. Fr. Zichyego byłoby nie demonstracją dyplomatyczną, ale tylko zwykłą zmianą osób, zwłaszcza gdy miejsce ojca syn ma zająć.

Za pośrednictwem tureckiej ambasady we Wiedniu zgłosiły się do rządu tureckiego towarzystwa krzyża czerwonego (do pielęgnowania rannych na wojnie), na podstawie konwencji genewskiej utworzone, ofiarując swoje usługi. „Rząd turecki — (jak powiada okólnik ministra Lassera do namiestnika Dolnej Austrji, a zapewne i do innych namiestników) — z ochotą przyjął tę ofiarę i polecił swoim dowódzcom wojskowym, aby wszelkiemi siłami personal tych towarzystw wspierali. Niestety nadużywano tej firmy humanitarnej; ludzie, do towarzystwa czerwonego krzyża wcale nienależący, przypinali sobie jego odznaki, i pod ich opieką przemycali w wozach ambulansowych broń i amunicję do Serbii i Czarnogóry. Dla zapobieżenia temu, turecki minister wojny rozporządził, aby tylko takie osoby uważano jako należące do tego towarzystwa, które się wykażą certyfikatem, na imię wydanym przez odnośne towarzystwo, a przez władzę miejscową potwierdzonym i przez miejscowego posła lub konsula tureckiego widymowanym i legalizowanym. W certyfikacie tym ma być wyraźnie skonstatowane, że dotycząca osoba jedynie dla pielęgnowania rannych na pole walki się udaje. Władze tureckie mają prawo żądać wykazania się takim certyfikatem, tudzież rewidowania ambulansów.

„Ces. ottomańska ambasada podała te przepisy do wiadomości c. k. rządu — kończy okólnik ministra – i wynurzyła nadzieję, że istniejące w Austrji towarzystwa czerwonego krzyża będą zniewalane w danym razie trzymać się tych przepisów." — Czy minister dodał jeszcze od siebie jakie instrukcje namiestnikom, niewiadomo.

Wiedeńskie dzienniki zapewniają, że klub młodoczeski uchwalił nie stawiać od siebie kandydatów przy nadchodzących wyborach do Rady państwa.

Nowy marszałek sejmu dalmackiego, Jerzy Wojnowicz, należy do zwolenników centralizmu takich, jak nasi mamelucy. Należał on i do tych, co głównie pomogli rządowi do zaprowadzenia wyborów przymusowych, a następnie i bezpośrednich wyborów, w skutek czego już nie został powtórnie do Rady państwa wybranym. Zresztą jest narodowcem. I zastępca marszałka, Trigari, jest Słowianinem.

Jak *Pester Lloyd* zapewnia, memorjał rządu węgierskiego w sprawie bankowej, w drugiej połowie grudnia cesarzowi wręczony, został przez cesarza zakomunikowany rządowi austrjackiemu, który też temi dniami złożył na ręce cesarza odpowiedź swoją.

W urzędowych kołach węgierskich, według *Ellenöra*, nie spodziewają się w Peszcie ministrów austrjackich; a tem mniej mowa być może o wyjeździe ministrów węgierskich do Wiednia, skoro cesarz we Węgrzech bawi, jeżeliby jednak który minister austrjacki zjawił się w Budapeszcie, to chyba tylko w sprawach ściśle austrjackich na wezwanie cesarza.

Ten sam organ Tiszy zapewnia, że ponowne zebranie się sejmu węgierskiego wcale nie jest odłożonem, i że jak zrazu postanowione było, d. 20. bm. z pewnością odbędzie się posiedzenie.

Na wywody pism wiedeńskich, że niepodobna aby w jednem państwie istniały dwa banki z prawem wydawania biletów, pisma polskie oddawna wskazywały, że przecie obok banku petersburgskiego istniał bank warszawski, oba od siebie niezawisłe. Teraz i *Pester Lloyd* podnosi tę okoliczność, iż wielce wysławia bank polski w Warszawie, „założony przez ks. Lubeckiego, ministra skarbu królestwa Polskiego za k o n s t y t u c y j n y c h rządów Aleksandra I. i Mikołaja I., oddał krajowi najświetniejsze usługi. Można powiedzieć, że jemu wyłącznie zawdzięcza Kongresówka swój przemysł. To zakładając fabryki na własny rachunek, to biorąc udział w gründerstwach przemysłowych, przyszłość zapewnioną mających, głównie zaś przez staranną organizację kredytu, umiał bank polski dać krajowi przemysł, czuwać nad jego rozwojem, i podtrzymywać go w czasach takich klęsk politycznych i społecznych, którym podobnych nie znają dzieje nowoczesne, a które jednak Kongresówka przebyła. Dzisiaj jeszcze, choć nie tak kwitnący jak dawniej, przemysł polski jest bardziej rozwinięty jak węgierski, jak zresztą każdej prowincji austrjackiej, z wyjątkiem Czech i Dolnej Austrji, a zaczął on podupadać właśnie od czasu, kiedy bankowi polskiemu odjęto prawo wydawania biletów (r. 1869); mimo to jednak stawi czoło przemysłowi moskiewskiemu. Bank petersburgski powstał około roku 1840, od tego czasu wydaje bilety jak wydawał równocześnie bank polski, a jednak nigdy nie słyszano o różnicy w kursie między rublem banku polskiego a rublem banku petersburgskiego."

Moskwa i Prusy trzymają się mocno za ręce we wszystkiem, co dotyczy gnębienia narodowości polskiej i wiary katolickiej. Liczne widzimy tego dowody. I teraz korespondent z Kongresówki donosi do *Gazety Toruńskiej*, że proboszczowie w parafiach nadgranicznych, do powiatów toruńskiego i inowrocławskiego przytykających, odebrali z gubernii surowy zakaz niesienia jakiejkolwiek pomocy duchownej katolikom z parafii grabskiej i pierańskiej. Widziałem rozkaz ten w oryginale — pisze korespondent — i żałuję mocno, że nie mogłem odpisać go sobie, aby w kopii wierzytelnej przesłać członkom konferencji carogrodzkiej na wzór, iżby wiedzieli, jak należy rozumieć tolerancję religijną i wolność wyznania katolickiego według mody moskiewskiej.

Tenże sam korespondent pisze:

„Wróciłem co tylko z Warszawy. Powiadają tam sobie, że po znanej demonstracji przed soborem kazańskim w Petersburgu 18. z. m. była tam już druga, wiele groźniejsza, przy której wystąpiły tłumy ludu i część wojska. Miały być okrzyki: precz z carem! niech żyje rzeczpospolita moskiewska! Ile w tem prawdy, nikt nie wie, ale każdy zapewnia, że coś być musiało i że to nie koniec, owszem mały tylko złego początek. Twierdzą także, iż dla tego rząd ociąga się z wojną i boi się do Turcji wkroczyć, gdyż wie z pewnością, iżby to było hasłem dla rewolucyjnych żywiołów, do podniesienia otwartego i powszechnego rokoszu w całem państwie carskiem. To kunktatorstwo rządowe bardzo źle wpłynęło na armię, która jak najgorzej żywiona i zaopatrywana, marznie na wielkich mrozach, łamie nogi i karki na kolejach żelaznych z winy nieporządków na drogach i braku rozsądnego rozkładu w przewożeniu wojska; pozbywa się też wszelkiej subordynacji, a oficerowie nie śmią występować energicznie. Oficerowie wyżsi w Warszawie odzywają się z tem, że kumostwo rządu i dworu moskiewskiego z Niemcami będzie miało w skutku zagubę Serbii i Słowian tureckich, a Moskwa do hańby doprowadzoną zostanie. Jeden z wysokich oficerów moskiewskich wszedł temi dniami do składu przedmiotów stroju i mody w Warszawie i dziwił się bardzo, że po niemiecku do niego kupiec się odzywał. „Ależ prawda, — rzekł ironicznie opuszczając sklep nic nie kupiwszy, my wszyscy już staliśmy się Niemcami."

Zasługuje na uwagę artykuł, zamieszczony w *National Ztg.* p. t. „Bilans moskiewski z zeszłego roku." Podajemy ważniejsze z niego ustępy w streszczeniu.

Po dwudziestu latach reform, Moskwa zapragnęła wreszcie spróbować swych sił w walce zewnętrznej. Wszczęła się agitacja wojownicza, wystawiająca hasła narodowe, hałaśliwie głosząca o koniecznej potrzebie wyzwolenia Słowian, zapewniająca o niespożytych siłach narodu moskiewskiego. Car dał się uwieść powoli tym głosom, i przyszło wreszcie do zmobilizowania armii.

„I jakże teraz wygląda stan wewnętrzny carstwa? Zwolennicy moskiewscy uszczęśliwiania narodów nic nie zyskali dla Bułgarów i Serbów; ale przyczynili się wiele do tego, ażeby własny lud doprowadzić do tego stanu, w jakim się znajdują Bułgarzy. Nędza włościanina, tego symbolu szowinizmu moskiewskiego, większą jest aniżeli kiedykolwiek, i bezsprzecznie wykaże się to w przyszłym roku w niedoborach podatkowych. Sztucznie wytworzone i podtrzymywane gałęzie przemysłu otrzymały cios śmiertelny; wyższe moskiewskie klasy zdziczały jeszcze więcej aniżeli kiedykolwiek. Podczas tego narodowego upojenia w carstwie najbezmyślniejsi (!) ze wszystkich marzycieli moskiewskich rozwinęli czerwoną chorągiew rewolucji przed katedrą kazańską.

„Tymczasem armię zmobilizowano, lecz nieufnie oceniają jej siłę. Nie śmią iść naprzód ani cofać się w tył. W ten sposób Europa, z mieczem Damoklesa nad sobą i z poczuciem niebezpieczeństwa w piersiach, nie wie, czego ma się spodziewać; Moskwa zaś, skrępowana na całem ciele, bez zarobku i pracy, szybko biegnie do wyczerpania się ekonomicznego, aż wyczerpią się bogate źródła, dostarczane przez samą przyrodę i nagromadzone w ciągu 20 lat. Dzisiaj jeszcze wobec kwestyj zewnętrznych, które pochłaniają powszechną uwagę, nie można jeszcze dokładnie ocenić stanu wewnętrznego. Lecz gdy raz — a ta chwila na szczęście prędko nastąpi — zdecydują się sprawy, ukażą się wówczas wszystkim ruiny i szkody, jakie zamęt tegoroczny sprowadzi na społeczeństwo moskiewskie i jego gospodarstwo."

Słowianie austrjaccy w sprawie wschodniej.

Gdzie nie ma silnego poczucia narodowego, tam zagnieżdża się zwykle fałszywy kierunek w każdej sprawie. Ideę narodową usiłują tam zastąpić ideą kosmopolityzmu albo rasowości, co równa się zupełnej prostracji narodowej.

Z tego stanowiska zapatrywać się należy na dzisiejsze objawy austrjackich ludów słowiańskiego pochodzenia, w sprawie wschodniej.

Często, nawet u narodów wysoce rozwiniętych i silnych, może wytworzyć się taki stan rzeczy, iż dla idei narodowej usunąć w głąb wypada inne potrzeby życia, a nawet zasady wolności. Powstają wtedy dyktatury, rządy absolutne, przy których pomocy naród przebywa niebezpieczeństwa, lecz później wraca do dawniejszych torów. Ale tam gdzie naród własną ideę narodową wraz z zasadami wolności poświęca dla celów kosmopolitycznych, lub dla jakichś pojęć spólności rasowej, tam faktycznie nie ma już narodu, nie ma narodowości, lecz jest tylko ludność, mówiąca tym lub owym językiem, tam naród wprowadzono na bezdroża, z których rzadko kiedy już jest wyjście. Naród i narodowość pada, w skutek odstąpienia swego od idei narodowej.

W czasach spokojnych często pewne odłamy ludności uważają się za naród, prawią o swej narodowości, chociaż w gruncie rzeczy nie są narodem, ani narodowości nie mają. Sam język bowiem nie stanowi jeszcze idei narodowości. Ale w czasach ruchów, gdzie się toczą wielkie sprawy świata, pokazuje się zawsze dowodnie co jest narodem istotnym, a co nie. Tak i w dzisiejszem przesileniu europejskiem się stało. To co było i jest narodem, zachowało swą świadomość, i ze swego stanowiska narodowego zapatruje się na wielkie wypadki, lub w nich bierze udział. Ale co nie było narodem, to nie może i w tych wypadkach zająć samodzielnego stanowiska narodowego, tylko podporządkowuje się obcym ideom i obcym pojęciom.

Myśli te zastosowując do ludów słowiańskiego pochodzenia w Austrji, spostrzeżemy, że tylko Polacy, a po większej części Kroaci, wobec poruszającej Europą sprawy wschodniej, zajmują stanowisko samodzielne, narodowe. Inne zaś ludy słowiańskiego pochodzenia, niemające wyrobionej silnej idei narodowej, przyjmują idee jakiejś ogólnej Słowiańszczyzny państwowej, i toną w niej wraz ze swą niewyrobioną indywidualnością; pojęciami wspólnej rasowości zastępując pojęcie narodowości, której nie mają.

Niektóre z tych ludów słowiańskiego pochodzenia w Austrji, posuwają się jeszcze dalej, i brnąc w panslawizm moskiewski, w końcu dochodzą do tego, że identyfikują się z Moskwą, z jej celami, interesami, a nawet z jej całym charakterem. Mówią jeszcze swoim językiem, ale myślą już w duchu moskiewskim.

Można się o tem przekonać, wziąwszy do rąk którekolwiek z pism czeskich, lub słoweńskich. Nawet pisma moskiewskie wstydziłyby się z taką zaciekłością wychwalać politykę moskiewską, jak pisma czeskie. Słusznie jeden z pragskich korespondentów „Czasu" zwraca uwagę, że czeskie dzienniki już nawet za płot wyrzuciły dawniejsze tendencje słowiańskie, a stały się czysto moskiewskiemi organami. O czeskiej idei narodowej już w nich niema nawet śladu; zastąpiła ją idea moskiewska. A tak zapamiętale, tak namiętnie się jej chwycili, że nawet nie widzą żadnych jej stron ujemnych, że znalazłszy w dziennikach moskiewskich fakta lub data tych stron ujemnych, narzekania na nie, pomijają to zupełnie milczeniem.

Czeskie dzienniki a po części i słoweńskie zajęte są od kilku miesięcy tylko gloryfikowaniem idei moskiewskiej i Moskwy, i aby tego celu dopiąć, okłamują własny naród. Nie znalazłeś w nich ani jednego słowa o haniebnem gospodarstwie Moskali w Serbii. Serbowie, doświadczywszy na własnej skórze wartości moskiewskiej idei, już się wyleczyli ze swej miłości dla Moskali, i dziś Moskal jest tam w takiej nienawiści jak Turek, a może i w większej. Z Moskalem nie chcą w jednym szeregu stać. Ale dla Czechów ta nauka nie wystarczyła. Prawdziwie husyckie zaślepienie owładnęło tam dziennikarzy, którzy wiodą naród na te bezdroża, zaprzepaszczające własną ideę narodową. To już nie demonstracja przeciwko centralistom, jaką była podróż Czechów do Petersburga i na wystawę w Moskwie, ale zdrada, którą popełniają na własnym narodzie, bo to jest tępienie własnej idei narodowej.

SKARB MOJEJ CIOCI.

Powieść

przez

Arję.

(Ciąg dalszy. *)

— Ah! moja droga cioteczko — zawołałam ocierając łzy, cisnące mi się do oczów — jakżeś ty była i jesteś nieszczęśliwą!

— Nieszczęśliwą? — zapytała ciocia z pewnem zadziwieniem — czy doprawdy, to opowiadanie i życie moje, na które się patrzysz, takie ci zrobiło wrażenie? Nie myślałam. Cierpiałam dużo, to prawda, gdyż oprócz osobistych zmartwień, jakie mnie dotknęły, bolałam nad tem, czego pospolite i spiące dusze nie czują wcale. To jest nad złością i nieprawością ludzką; do każdej rany musiałam się dotknąć, każden brud ujrzeć, wszystkie słabości i wady poznać, nic nie zostało mi oszczędzonem. Każde nowe takie smutne odkrycie dręczyło mnie, i napełniało żalem, gdyż przekonywałam się, jak świat jest dalekim od mojego wymarzonego ideału doskonałości. Ale cierpienie czyste, z którem nie łączy się żaden wyrzut sumienia, nie jest jeszcze nieszczęściem.

Po wszystkich ciosach, jakie mnie dotknęły, podniosłam się odważnie, i stanęłam śmiało z głową podniesioną do góry, a w końcu wśród pracy i cichości doszłam do tej równowagi umysłu i serca, która się nazywa spokojnem sumieniem. Życie użytecznie prowadzone, w którem cel szlachetny wyraźnie jest wytknięty, i zadowolnienie wewnętrzne z dobrze wypełnionego obowiązku; oto jest prawdziwe szczęście, które postanowiłam sobie osiągnąć, a które jest w mocy każdego, kto je mieć zechce. Przyjąć spokojnie to co się posiada, nie pragnąć, nie gonić i nie rozpaczać za tem, co jest niepodobne do otrzymania, to stanowi prawdziwą filozofię życia. Szczęśliwszą zatem byłam od wielu wybrańców losu, którym życie bez trosk i przykrości uśmiechało się od kolebki aż do grobu, gdyż zajęci sobą i używaniem rozlicznych roskoszy ziemskich, nie czuli, nie widzieli i nie domyślali się tego, czego życie ma prawo od nich wymagać. Lecz za to przybywszy do ostatniego kresu podróży, z rozpaczą spostrzegli, że wszystko co mieli, muszą po tej stronie zostawić, i iść z próżnemi rękami w kraje nieznane, gdyż przez długie lata nie nagromadzili nic, coby było godnem zabrania.

Oprócz tego poważnego, że je tak nazwę, szczęścia, którego nic mi nie mogło odebrać, miewałam w życiu, dziecko moje, wiele chwil prawdziwie przyjemnych. Każde nowe dzieło pana Kamila, chwytane przezemnie skwapliwie, było ich źródłem nieprzebranem. Szukałam w niem tych myśli zamienianych wspólnie przed laty, i rozwoju tej pięknej duszy. Z nieopisaną roskoszą przekonywałam się, że ani czas, ani przestrzeń i oddalenie nie mogło wpłynąć na zmianę jednakowych uczuć i przekonań, stanowiących pewien tajemniczy węzeł pomiędzy nami. Każde jego głośniejsze i ważniejsze wystąpienie wśród obcych w obronie praw czy honoru naszej ojczyzny, przynoszące mu zaszczyt, i okrywające go coraz nową chwałą, napełniało mnie dumą, iż serce moje od tak dawna potrafiło się poznać na tym niepospolitym człowieku.

Pomyśl, jakiej radości doznawałam na myśl, że pomimo długoletniego milczenia, które panowało pomiędzy naszemi sercami, życie nasze tak silna łączyła spójnia. Walczyliśmy w jednych szeregach, szliśmy do jednego celu, serca nasze przepełniała jedna i ta sama wielka idea, miłość ojczyzny, której postanowiliśmy poświęcić całe życie do ostatniego tchnienia. Ta tylko pomiędzy nami zachodziła różnica, że on obdarzony większemi zdolnościami, większe posiadający środki, na szerszym widnokręgu, rozpoczął prace wielkiej doniosłości, okrywające zarazem imię jego sławą. Tymczasem ja nie mając nic, wyjąwszy gorliwej chęci dorzucenia słabą dłonią choć jednej cegiełki do wielkiego dzieła odrodzenia, wzięłam się do cichszej, skromniejszej pracy, która jednak do tego samego wiedzie celu.

I patrz co może wytrwałość niczem niezachwiana — wyrzekła ciocia, wskazując z dumą na otwarte okno, gdzie na szarem tle nieba o zapadającym zmroku ukazywały się w oddaleniu białe chatki wiejskie — tu, gdzie niedawno jeszcze stały chaty walące się z pozapadanemi dachami, otoczone krzywemi rozsypującemi się płotami, brudne, pełne nieładu, śmiecia i błota, stojące wśród podwórek, których wyziewy zarażały w koło powietrze; teraz widać schludne, ładne domki, ogrodzone porządnie, i ukryte w cieniu bogatych sadów. Miejsce obdartych, wynędzniałych, przygnębionych, na wpół dziko wyglądających wieśniaków, zastąpili ludzie o wesołych, rumianych, uśmiechniętych twarzach. Wszędzie znać czystość, porządek, dobrobyt. W ślad za tem zaczęła się coraz bardziej powiększać oświata.

Dziś oprócz kilku starców nie mam ani jednej istoty we wsi, którаby nie umiała czytać, nie ma chaty, nie ma rodziny, wśród której by się nie znalazł choć jeden rzemieślnik lub rękodzielnik. Wesoły odgłos warsztatów, młotów i kowadeł odzywa się od rana do wieczora po całej wsi, jakbyśmy się znajdowali wśród wielkiej fabryki. Karczma, niegdyś siedlisko zgorszeń, zepsucia, próżniactwa i pijaństwa, stała się miejscem wytchnienia po trudach całodziennych, gdzie się schodzą, aby przeczytać dzienniki, porozmawiać i pobawić się. Wiesz, że ja sama bywam często na takich zebraniach, gdzie bieglejsi czytają książki głośno, ja zaś z współudziałem naszego zacnego proboszcza i nauczyciela, a niekiedy nawet i kogoś z obcych, miewamy raz na tydzień zastosowane do ich pojęć i umysłów odczyty.

Żadna zabawa przyzwoita i kształcąca umysł i serce nie jest pominiętą; wódki tylko w mojej karczmie nie wolno sprzedawać, lecz i ten zakaz jest teraz zbytecznym, włościanie moi od dawna już przestali myśleć o pijaństwie. Praca, to prawdziwa czarodziejka, za której zbliżeniem pierzchają wszystkie nieczyste duchy. Dziś książka, tak jak dawniej wódka, stała się im potrzebną do życia. Piersi tych ludzi ożywia ten sam ideał, który ja ubóstwiam. Ojczyzna, ten wyraz czczony przez każdego zacnego człowieka, nie jest im obcy i wstrętny jak dawniej, w serca ich wlałam dla niego miłość i poświęcenie bez granic.

Oto jest owoc dwudziesto-kilkuletnich zabiegów i usiłowań powolnych, męczących. Nie doszłam do tego od razu; trzeba było walczyć z zakorzenioną od wieków ciemnotą, przesądami, niedowiarstwem. Nieraz jedna godzina nieostrożności lub nieuwagi burzyła cały gmach stawiany, cegiełka po cegiełce przez wiele lat i wszystko trzeba było zaczynać od początku. Kto inny byłby może w połowie porzucił zaczęte przedsięwzięcie, a zresztą mając inne jeszcze obowiązki nie byłby mógł tak gorliwie się tem zajmować. Ale ja, co całe życie temu poświęciłam i to tylko postawiłam sobie za najwyższy i najpierwszy obowiązek mój na świecie, nie zrażałam się niczem i nieustępując z drogi, gdy trzeba było, po tysiąc razy rozpoczynałam na nowo od początku. Dziś już to wszystko do takiego doprowadziłam stopnia, że nie wiele trudów potrzeba, aby całą rzecz poprowadzić dalej. Wierz mi, to najmilsza nagroda jaką mieć będę w ostatniej życia godzinie. I zdaje mi się, że życie starej panny nie przeszło zupełnie marnie i bezużytecznie. Mam nawet głębokie przekonanie, że w ten sposób lepiej się zasłużyłam społeczeństwu, jak niejedna obojętna żona i zła matka, która nie umiała dzieci swoich wychować na dobrych obywateli i wiernych synów ojczyzny. Gdyby te nieszczęśliwe, łaknące zawsze ciepłego ogniska, szczęścia domowego i tkliwych uczuć, trwoniące czas swój na próżnych żalach za tem, czego otrzymać nie mogą, gdyby, powtarzam te nieszczęśliwe, mogły wiedzieć ile takie życie jak moje daje szczęścia, to każda z nich poszłaby pewnie za moim przykładem, a świat by zyskał tyle sił ginących dotychczas marnie i bezpowrotnie. Może też życie moje choć jednej z nich wskaże właściwą drogę; może też choć jedna zrozumie, że dla tych co nie mają swojej własnej rodziny, ludzkość powinna zastąpić rodzinę, i że dla niej winni całe życie poświęcić. Gdybym choć jedną duszę taką uratowała od tych męczarni Tantalowych, od tych wiecznych pragnień i wyciągań dłoni za tem, co wydaje się tak bliskiem, a za zbliżeniem się ucieka... jakże bym była dumną i szczęśliwą!

Nieraz jednak uciszone i pokonane przez rozum serce szemrało. Byłabym chciała w życiu jego zająć choćby najskromniejsze miejsce, to jest życzliwe wspomnienie i trochę pamięci. Pragnęłam, żeby dobrowolna ofiara mojego życia posłużyła na uzupełnienie jego szczęścia, lub przynajmniej żeby wiedział, że tam gdzieś na dalekich krańcach świata ma serce zupełnie oddane sobie i wierne do śmierci. To przekonanie może nie jedną chwilę gorzką osłodzić w życiu. Ale chwile takiego buntu i żalu miewały miejsce coraz rzadziej; godziłam się z losem, w zupełności przekonana, że tak było zapewne najlepiej. Kto wie, czy nie byłabym mu zawiązała życia, gdyby marzenia moje się były spełniły, lub nie stała się mimowolną przyczyną jego nieszczęścia. A wtedy byłabym doznała tego cierpienia, jakie mnie przerażało tak okropnie, gdy czytałam dzieje serca nieszczęśliwej Ewy w „Raju utraconym."

Ciocia umilkła na chwilę, nic nie mówiąc, wyciągnęła rękę, która zdawało mi się lekko drżała, i położyła ją na ozdobnej szkatułeczce, zamykającej tajemniczy skarb. Serce mi bić przestało, zagadka zajmująca mnie przez całe dzieciństwo, która do dziś dnia nawet nie straciła swego powabu, miała zostać rozwiązaną. Teraz jednak domyślałam się mniej więcej, co ujrzę.

Ciocia wyjęła z po za sukni złoty łańcuszek cieniutki jak włos, na którym zawieszony był srebrny kluczyk bajecznej małości. Po chwili wahania otworzyła nim małą kłódeczkę i uniosła powoli wierzch szkatułki.

Zaciekawiona rzuciłam szybkie spojrzenie wewnątrz. Na pąsowym atłasie, którym pudełeczko było wybite, leżało kilka drobnych przedmiotów. Parę listów zżółkłych, zeschnięty listek bluszczu, jakiś pierścionek złamany, kawałek wąziutkiej pąsowej aksamitki, w końcu portret mojego dziadka, znany mi dobrze, gdyż prawie zupełnie podobny, tylko w dużym formacie wisiał w pokoju cioci. Na tem wszystkiem wzrok mój nie zatrzymał się ani na chwilę, w głębi szkatułeczki bowiem, na pierwszy rzut oka spostrzegłam miniaturkę znakomicie wykonaną, a przedstawiającą twarz młodego człowieka, o jasnych włosach, niebieskiem, myślącem oku, i poważnych, prawie surowych rysach.

Nie potrzebowałam się pytać, czyj to portret, odgadłam to natychmiast.

— Tak — pomyślałam mimowolnie patrząc się na tą bladą twarz, tak wybitną, odrębną od wszystkich znanych mi dotychczas, na której potężna myśl piętno swoje wyryła — taka kobieta jak ciocia, takiego tylko kochać mogła człowieka.

Ciocia z ręką na oczach i głową odwróconą trochę na bok, unikała zdawało się widoku tych jedynych szczątków, jakie pozostały z dawno pogrzebanego szczęścia i tej całej przeszłości, zamkniętej w ciasne ściany małego pudełeczka. W jakiś czas potem dopiero usunęła zwolna rękę i utkwiła wzrok smutny w obydwa portrety.

— Dziwna rzecz — szepnęła, jakby mówiąc do siebie — jaka różnica zachodzi pomiędzy mojem sercem, a sercem wszystkich ludzi. Inni znajdują miejsce na tysiące uczuć mniejszej i większej wagi, które się mieszczą obok siebie wygodnie, jak fraszki w norymbergskim sklepiku. Ja tymczasem ich dwóch tylko w życiu kochałam i te dwa uczucia były tak potężne, że nie mogąc się pomieścić w mojem sercu, rwały go i szarpały każde w swoją stronę.

— Zoniu — rzekła ciocia, stanowczym ruchem zamykając szkatułkę, jakby się bała, że dłuższe przypatrywanie się, pozbawi ją zwykłego panowania nad sobą — opowiedziałam ci historję mego życia, żeby się przekonać, że człowiek wszystko stracić może, a jeszcze nie wolno mu upaść. Wiesz także, do jakiego celu dążyłam przez resztę życia, nie chciałabym zatem, aby praca ta została zniszczona po mojej śmierci. Całe wychowanie twoje w tym prowadziłam kierunku, żeby zostawić po sobie godną następczynię. Byłaś słabą i chwiejną zawsze, ale mam nadzieję i silne przekonanie, że kto ma dobre chęci, ten prędzej czy później, dojdzie do tego samego celu.

Pewną część majątku przeznaczam dla ciebie wyłącznie, zrobisz z nim co zechcesz, lecz reszta ma być obróconą na podtrzymanie pozakładanych przezemnie instytucji; to jest szpitalu, ochronki i szkoły i na kształcenie corocznie kilku wybitnych talentów. Testament mój zrobiony od dawna, zawiera to com ci powiedziała; gdybyś ty, o czem jestem przekonaną, że nigdy nie nastąpi, lub twoi spadkobiercy wyłamać się chcieli z pod tej mojej woli, wtedy kapitał przechodzi na własność tych instytucji. Teraz posłu-

---

*) Zobacz nr. 257, 258, 259, 262, 265, 269, 277, 278, 285, 287, 291, 293, 295, 296, 297, 298 i 299 z. r. 2., nr. 1, 6 i 7.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 9. stycznia.

(*Y*) Fakta usprawiedliwiają nasze zapatrywanie się na sytuację. Uroczyste zapowiedzi bezzwłocznego wybuchu wojny jakoś nie sprawdzają się dotychczas, a przedstawiciele europejskich mocarstw, zgromadzeni w Konstantynopolu, nie tylko że nie opuścili stolicy nad Bosforem, lecz owszem przeciwnie wynajdują coraz nową podstawę dla dalszych obrad konferencyjnych. Porta odrzuca systematycznie propozycje „zbiorowe,“ dyplomaci obradujący akomodują się do czynienia ustępstw; Porta odrzuca zmodyfikowane żądania, a członkowie konferencji uważając wczorajsze „minimum“ za niebyłe, zamieniają je w „maximum“ i tak ciągle z gracją toczą rokowania. Tym sposobem następuje po „ostatniem“ posiedzeniu konferencyjnem na ogólne żądanie — chwilowych kłopotów moskiewskich — jeszcze jedno, drugie, a niezawodnie i dziesiąte, czcza szermierka dyplomatyczna w obec świadomej i nieugiętej energii reformatora Turcji, Midhata-baszy. Że usiłowania dyplomacji europejskiej żadnego ostatecznie nie odniosą skutku, o tem każdy jasno i trzeźwo zapatrujący się człowiek musi być przekonanym. Moskwa z tem samem przekonaniem zasiadła do „brunatnego“ stołu i tem przekonaniem pociesza się w głębi serca, jeśli publiczna opinja w Europie naigrawa się z jej klęski politycznej. Wojna jest nieunikniona, jednakże obecnie jest Moskwa do niej nieprzygotowaną — wiele okoliczności zmuszają ją czekać do wiosny, więc gra tymczasem z zakrytemi kartami, przymilając się Europie, która za mało posiada zmysłu, a nawet instynktu politycznego, ażeby prawdziwe położenie rzeczy poznała i nie służyła dalej za środek zaborczemu caratowi.

W jednym z najgłówniejszych organów prasy inspirowanej znajdujemy artykuł o „rezultatach znakomitych“, jakie konferencja już osiągnęła. Naiwny półurzędowiec mniema, że zgodne postępowanie Moskwy z innemi mocarstwami jest wielką zdobyczą tych konferencyj. W odpowiedzi na to, pozwolimy sobie zapytać się, dlaczego Moskwa nie ma zgodnie postępywać z innemi mocarstwami, skoro te stały się usłużnemi narzędziami jej polityki i w chwili, kiedy ona przyciśnięta do muru musiałaby się jawnie przyznać do niemocy, pozwalają zyskać jej na czasie i przygotować się odpowiednio do wojny?

Sprawa bankowa jeszcze ciągle znajduje się w stadjum nieokreślonego chaosu. Możemy zapewnić, że cała masa dotyczących doniesień nie ma żadnej pozytywnej podstawy. Od wczoraj bawi tu deputowany sejmu węgierskiego, Ludwik Tisza, dzienniki niektóre przypisują jemu rolę pośrednika. P. Pretis pomimo ugodowych utarczek z Węgrami ma z niemi jeszcze i inne przeprawki. Jak wiadomo przeprowadził się przedlitawski minister finansów po śmierci br. Holzgethana do gmachu ministerstwa wspólnych finansów na mieszkanie. Gmach ten jest własnością państwa, a że Węgrzy płacą kwotę 30-procentową na wydatki wspólne, rewindykują tym tytułem swoje częściowe prawo własności do wszelkich posiadłości państwowych. Węgry żądają na tej podstawie przypadającą na nich część czynszu od p. Pretisa rocznie w kwocie ośmiu tysięcy. Przedlitawski minister ani chce o tem słyszeć. Spór wszedł więc na drogę sądową, a panu Pretisowi doręczono pisemne wypowiedzenie mieszkania. Ciekawi jesteśmy jak się zakończy ta sprawa.

Br. Rodicz bawi jeszcze zawsze we Wiedniu i często konferuje z ministrem wojny.

Dowiadujemy się, że Rada państwa ma się zebrać na dniu 22. stycznia. Na porządku dziennym pierwszych posiedzeń będą stały obok rezolucyj odnoszących się do budżetu i wielu niezałatwionych petycyj, sprawozdania wydziału kolejowego, mianowicie referat dr. Herbsta o podzieleniu sieci kolei południowej i dr. Schwaba o taryfach maksymalnych. Dr. Sturm przedłoży również sprawozdanie ze strony wydziału dotyczącego o nowej procedurze egzekucyjnej.

Wydział karny odbył wczoraj posiedzenie w obecności ministra sprawiedliwości, dr. Glasera. Jutro będą się toczyć dalsze obrady. Z polskich członków wydziału nikt nie jest obecny.

Przegląd polityczny.

Wczorajszy telegram z Bukaresztu doniósł nam, że Porta uznała słuszność protestu rumuńskiego przeciw niektórym wyrazom konstytucji tureckiej i oświadczyła gotowość dania satysfakfakcji — to znaczy, że ogłosi, iż konstytucja dzisiejsza nie narusza w niczem praw i przywilejów nabytych przez Rumunję. Nie wdając się w bliższy rozbiór powodów, które do tego ustępstwa Portę skłoniły, podnosimy tylko dwie najprawdopodobniejsze wersje, jedną że zajścia rumuńsko-tureckie wielkie niezadowolenie wywołało w sferach berlińskich i że ztamtąd energicznie protestowano w Konstantynopolu; a drugą, że Midhat basza, który nie pała bynajmniej żądzą ujarzmienia Rumunji, całe to zajście zaostrzył jedynie dla skompromitowania gabinetu Bratiana, sprzyjaźnionego z Moskwą, co gdy do połowy uskutecznił i gabinet ten w oczach Rumunów skompromitował, nie miał więcej powodów drażnienia dalej Rumunów przeciw sobie, przeto cofnął się w porę. Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawia i nasz korespondent i korespondent *Starej Pressy*. Ostatni powiada: „Na obu tajemnych posiedzeniach senatu nietyle mówiono o stosunku Rumunii do Turcji, ile oburzano się na nieudolność i niezręczność gabinetu Bratiano.

„Szczególnie wiceprezydent senatu, p. Kogolniczano w mowie swej nie szczędził wcale ministra spraw zewnętrznych, p. Jonescu. Senat podobno stanowczo zażądał dymisji gabinetu, albo co najmniej częściowej zmiany. W Izbie zaś, jakkolwiek gabinet ma wielu, nawet większość przyjaciół, to wszakże liczba jego nieprzyjaciół stanowi bądź co bądź imponującą mniejszość.“

„Mają tu powszechnie za złe gabinetowi, że dał się tak niezręcznie złowić w pułapkę — powiada nasz korespondent w liście prywatnym, zastawioną na niego przez Midhata baszę. Powszechnie są bowiem przekonani, że to sam Bratiano nawarzył wszystko to piwo i tak rozruszał czerwonych, aby z demonstracji tych należycie skorzystawszy, wystawić, jakie niebezpieczeństwo grozi Rumunii w utrzymywaniu przyjaźnych stosunków z Turcją i skłonić Izby do ogłoszenia kraju pod protektoratem Moskwy. Poseł Blaremberg wyrzucał tę taktykę publicznie p. Bratianowi. Wykazał on, że turecka konstytucja wcale nie uwłacza Rumunii, „a użyłeś pan jej — rzekł on, obracając się do Bratiana — jako pretekstu do rzucenia się otwarcie w ramiona Moskwy.“ — Bratiano bronił się dość niezręcznie, używając argumentów dawno już zdyskredytowanych; mimo to Izba znaczną większością (79 przeciw 9 głosom) przyjęła jego wniosek zaprotestowania przeciw pewnym wyrażeniom konstytucji tureckiej.“

Dzisiaj otrzymujemy z Jass dość ważną wiadomość: oto że br. Stuart, dyplomatyczny ajent moskiewski w Bukareszcie, na wezwanie telegraficzne wyjechał w poniedziałek do Kiszeniewa. Rozumie się samo przez się, że podróż ta jest w związku z całem zajściem rumuńsko-tureckiem.

W Belgradzie wczoraj zjechać się musiała skupczyna. Przypuszczają, że większość jej oświadczy się za zawarciem pokoju z Turcją, i że właśnie przewidując to zapatrywanie się skupczyny, rząd rozpuścił przed paru dniami pierwsze powołanie milicji. W Belgradzie kursuje wieść, że były minister wojny, Nikolicz, powołany znowu zostanie do wejścia w skład gabinetu.

Zwyczajna sesja Izb wersalskich otwarta została — tak jak przewidywano — bez orędzia prezydenta. Izba deputowanych przystąpiła natychmiast do wyboru prezydjum, i 326 głosami na 340 wybrała Grevyego prezydentem. Natomiast senat odroczył do następnego posiedzenia wybór prezydenta, a to, jak dowiadujemy się, z powodu, że tam stronnictwo monarchiczne chce na prezydjalnem krześle posadzić p. Buffeta, gdy tymczasem republikanie chcą nietylko ponownie obrać ks. d'Audiffret-Pasquier, jako prezesa, ale nadto zamiast monarchisty Benoist d'Azy, zamierzają postawić kontrkandydaturę jakiego republikanina na miejsce wiceprezydenta.

W Danii od kilku już lat toczy się spór między Izbą deputowanych (Folkethingiem) a senatem (Landsthingiem), po stronie którego stoi ministerjum. Spór ten podobny jest bardzo do tego konfliktu parlamentarnego, którego niedawno byliśmy świadkiem we Francji; toczy się bowiem również na polu kompetencyjnem. Idzie o rozstrzygnięcie, czy senat we wszystkich ustawodawczych i finansowych kwestjach posiada te same atrybuty co Izba deputowanych. Owóż za parę dni kończą się krótkie świąteczne wakacje; jak się zjedzie parlament duński, przypuszczają, że niebawem rozstrzygnie się ten drugi spór między folketingiem z jednej strony, a landstingiem i ministerstwem z drugiej. W ciągu ostatniego tygodnia przed świętami folketing poświęcał codzień dwa posiedzenia na obrady nad budżetem, i w końcu uchwalił wszystkie wnioski wydziału budżetowego, złożonego z samych przeciwników gabinetu. Więc między innemi wykreślił nadzwyczajne kredyta, przeznaczone na obronę kraju, i odmówił funduszów na utrzymanie reprezentacji dyplomatycznej za granicą. Uchwały folkstingu pójdą teraz pod obrady landstingu, a ponieważ większość senatu składa się ze zwolenników gabinetu, przeto odrzuci budżet, uchwalony przez Izbę posłów, i przyjmie preliminarz rządowy. Trudno przewidzieć, co dalej nastąpi, mianowicie czy przyjdzie do kompromisu między dwiema Izbami, czy też folksting zostanie rozwiązany, a rząd ratować się będzie tymczasowemi dwunastkami. W każdym razie obawiać się należy niebezpiecznego dla Danii przesilenia, zwłaszcza jeżeli folksting nie pójdzie za przykładem Izby wersalskiej, i nie uwzględniając potrzeb kraju, obstawać będzie przy odmawianiu senatowi wszelkiego prawa w uchwalaniu budżetu.

Dla dokładniejszego określenia sytuacji, przytaczamy tu w strzeszczeniu korespondencję z z Kopenhagi do jednego z dzienników niemieckich:

„Dnia 23. z. m., reprezentanci narodu ukończyli drugie czytanie preliminarza budżetu i opuścili stolicę, ażeby w styczniu 1877 roku znowu się zebrać, dla ukończenia pozostałej pracy parlamentarnej. W jakim kierunku to nastąpi, łatwo przewidzieć można, biorąc miarę z poprzednich rozpraw w folketingu. Opozycyjna większość tej Izby, nada budżetowi na rok 1877—1878 taką redakcję, że ani gabinet ani Izba wyższa na takowy nie będzie się mogła zgodzić. Rządowi pozostaną tedy do wyboru następujące środki: albo rozwiązać folketing, lub też podać się do dymisji, albo też rządzić bez budżetu. Pierwszego z nich gabinet użyć nie może, jeżeli nie chce puszczać wody na młyn opozycji. Ta ostatnia pragnie rozwiązania, do czego kilka dni temu otwarcie się przyznała, a pragnie rozwiązania, ponieważ wie, że nowe wybory wzmocniłyby ją jeszcze bardziej. Przed alternatywą rządzenia bez budżetu, nie cofnęliby się zapewne mężowie tacy jak Estrup i Haffner, wiedzący dokładnie czego chcą, pomimo to przecież do tej ostateczności się nie posuną, ponieważ w tej mierze nie mogliby liczyć na poparcie korony. Król Chrystian IX. wie, iż straciłby resztę sympatji w narodzie, gdyby sankcjonował budżet, przez Izbę uchwalony. Pozostaje tedy jedna tylko droga wyjścia, a tą jest dymisja gabinetu Estrup i na tem się też zapewne skończy. Co się tyczy składu przyszłego gabinetu, mówią, że takowy będzie gabinetem kompromisowym, a wieść ta nie zupełnie wydaje się być bezzasadną. Król podobno układał się już ze znakomitszymi członkami opozycji, w celu nakłonienia ich do wstąpienia do przyszłego gabinetu, mającego składać się po części z opozycji, po części z członków obecnego rządu.

„Zdaje się w każdym razie nieulegać wątpliwości, że korona ustąpi pod naciskiem opozycji, i że nie odmówi wstępu do przyszłego gabinetu jednemu przynajmniej z przywódzców partji ludowej duńskiej, raz dlatego, że partja ta ma bardzo silne w narodzie poparcie, powtóre, ponieważ rzeczą jest dowiedzioną, że bez uwzględnienia życzeń opozycji niepodobna utworzyć rządu, któryby miał warunki trwałości. Zwycięztwo więc opozycji jest bardzo prawdopodobnem, a sprowadzi ona pod niejednym względem w kraju wielkie przewroty. Zwrócimy na jedną tylko okoliczność uwagę. W Danii tak samo jak w niektórych innych krajach, n. p. we Francji, stolica (Kopenhaga) była krajem. Walka między dotychczasowym systemem a opozycją jest właściwie walką między stolicą a krajem. Z upadkiem obecnego systemu, upadnie także supremacja Kopenhagi. Dla partji chłopów w folketingu, tak ważne zajmującej stanowisko, obalenie supremacji stolicy jest głównym celem akcji opozycyjnej. Czy dopięcie tego celu będzie faktem dla Danii pomyślnym, zobaczymy.“

Sprawa wschodnia.

Wszystkich dyplomatów zadziwiło niezmiernie nagłe powołanie hrabiego Karolyi, austrjackiego ambasadora na dworze berlińskim do Wiednia. Hrabia Karolyi przybył do stolicy cesarstwa po to tylko, aby zabawić w niej kilka godzin i wrócić znowu na swoje stanowisko, odbywszy z hr. Andrassym poufną naradę. Godną przytem uwagi jest ta okoliczność, że ambasador austrjacki ani przed, ani po wyjeździe improwizowanym nie widział się z Bismarkiem, a nawet unikał wszelkiej sposobności być zaproszonym na rozmowę z kanclerzem niemieckim. W politycznych kołach berlińskich są tego przekonania, że powołanie hr. Karolyi do Wiednia zostaje w ścisłym związku z usiłowaniem Midhata baszy oderwania Austrji od trójcesarskiego przymierza, a raczej dokładnie mówiąc, od wspólnej polityki z Moskwą. Z Konstantynopola miano poczynić gabinetowi wiedeńskiemu pewne propozycje, odnoszące się do dobrowolnego zajęcia Bośnii i Hercegowiny przez Austrję. Turcja pragnęłaby w ten sposób zabezpieczyć swe flanki, aby w możliwej przyszłej wielkiej wojnie, skierować tem łacniej wszystkie siły przeciw Moskwie. Austrja przy tej kombinacji miałaby tę korzyść, że bez wspólnictwa z Moskwą wystąpiłaby jako opiekunka chrześciańsko-słowiańskiej ludności, nie wpadając przez to w kolizję z Portą. Również obsadzenie Serbii przez wojska austrjackie zdaje się nie jest wyłączone z tego projektu, chociaż dla tych wszystkich kombinacji trudno znaleźć jakiekolwiekbądź dowody pisemne. Hr. Karolyi — powiadają dalej, miał za zadanie ustną złożyć opinię o tem, na jakie zachowanie się ze strony Niemiec rachowaćby można było w razie przyjęcia przez Austrję propozycji tureckiej.

Są nawet tacy, którzy utrzymują, że ambasador działając w porozumieniu z ministrem, miał osobiście w sferach decydujących poprzeć poglądy, które sam hr. Andrassy wysnuł z dotychczasowego stosunku Niemiec do Moskwy, a mianowicie, że zerwanie trójcesarskiego przymierza, przez porozumienie się Austrji z Portą, a względnie z Anglią, rzuciłoby Niemcy jeszcze bardziej **w objęcia Moskwy niż kiedykolwiek indziej, i że** jedynie pozorne trzymanie się **trójcesarskiego przymierza** byłoby w stanie ochronić monarchię od niebezpieczeństw, które jej w przeciwnym razie zagrażają. Wszystko to są przypuszczenia niczem dotychczas nie stwierdzone. W Berlinie mniemają, że na dworze wiedeńskim dwie przeciwne partje ubiegają się o kierownictwo nad losami monarchii, i że intrygi osobiste wcale nie są wykluczone.

Kanclerz moskiewski miał w sposób urzędowy zakomunikować gabinetom, że jenerał Ignatiew otrzymał rozkaz dopóty pozostać w Konstantynopolu, dopóki żywić można będzie choćby najmniejszą nadzieję otrzymania żądanych od Porty ustępstw. Na każdy sposób ambasador moskiewski nie odłączy się od swoich kolegów konferencyjnych. Gdyby rząd turecki upierał się przy swojem bezwarunkowem *non possumus*, natenczas Moskwa zerwie dyplomatyczne stosunki z Portą, nie przedsiębiorąc wszakże kroków, któreby mogły gabinet petersburgski postawić w przeciwieństwie z Europą; z czego wysnuwają wniosek, że odwołanie Ignatiewa prawdopodobnie nie pociągnie za sobą bezzwłocznej wojny z Turcją.

Z Pesztu donoszą, że w razie gdyby konferencja spełzła na niczem, hr. Franciszek Zichy opuści swe stanowisko, a zajmie je jako ambasador hr. Józef Zichy, były minister handlu.

Okazuje się, że członkowie deputacji bułgarskiej są po prostu wypędzonymi urzędnikami tureckimi bez żadnego mandatu od ludności.

Midhat basza oświadczył gotowość mianowania Greka, Kostaki effendiego gubernatorem w Mecce, a znanego żyda Bukhur effendiego, gubernatorem w Ruszczuku; zaś na żądanie patrjarchy ormiańskiego w prowincji Van, oddzielił tę prowincję od wilajetu erzerumskiego i dał jej wicegubernatora w osobie literata ormiańskiego, Margosa Aghi Pegjana.

Patrząc na te ustępstwa, Moskale zdaje się że chcą ubiegać się z rządem tureckim o pozyskanie życzliwości Ormian; do Stambułu bowiem doszła wiadomość z Eczmiadzina, że tamtejszy katholikos, czyli patrjarcha Wszech Ormian prosił cara, aby zniósł rozkaz, wzbraniający Ormianom posiadania szkół teologicznych w caracie. Car miał odesłać tę prośbę namiestnikowi kaukazkiemu do uwzględnienia.

Jednocześnie z dobrowolnemi w myśl konstytucji ustępstwami rządu tureckiego na rzecz różnych narodowości, tenże rząd nie przestaje ciągle zbroić się. Dardanele obwarowują dzień i noc z całym pospiechem. W Indjach zbierają wielkie składki na rzecz wojny tureckiej. W Mecce tysiące ulotnych pisemek wzywają lud do obrony islamu.

Dziennik Pozn. pisze: „Czerniajew był przyczyną nieszczęsnego powstania polskich Sybiraków roku 1866. Dzisiejszy jenerał, a wówczas pułkownik jeneralnego sztabu Czerniajew budował 1865 roku drogę krugo-bajkalską na Syberji, przy której pracowali nasi wygnańcy. Przeciążając ich robotą, znęcając się nad nimi prawdziwie po moskiewsku, nadto chowając do kieszeni przeznaczone na żywność pieniądze (jak to zrobił teraz z funduszami słowiańskiego komitetu), ich zaś karmiąc zgniłą kaszą i spleśniałym chlebem, doprowadził naszych nieszczęśliwych rodaków do takiego stanu, że ci zdecydowali się na krok, jakim jedynie rozpacz natchnąć mogła.

Po wybuchu powstania, Czerniajew dostał się w ręce powstańców. Korespondent z Kongresówki *Dziennika Poznańskiego* w liście swym z d. 27. grudnia 1866 r. obszerne o całym przebiegu tego powstania daje relacje i robi w niej odpowiedzialnym za wszystko złe Czerniajewa. Gdy tenże wpadłszy do niewoli, nakłaniał powstańców do zaniechania przedsięwzięcia, odezwał się do niego dosłownie przewódzca powstania Szaramowicz:

„Zostaw nas, pułkowniku, naszemu losowi; wiesz najlepiej, cośmy cierpieli. Porwali nas z umęczonej ojczyzny i nas młodych, pełnych sił i ognia zamknęli tu na tem pustkowiu, przykuwszy o głodzie do ciężkiej pracy. Lepsza kula niż takie życie.“ A na dalsze perswazje odparł Iliasiewicz:

„Pułkowniku, jesteśmy zrozpaczeni, nie chcemy bić się z wami, chcemy tylko uwolnić się z waszych szponów; wiemy cośmy przedsięwzięli, przed nami droga ciężka i niebezpieczna, lecz lepsza śmierć nad takie życie. Przykład Beniowskiego przyświeca nam.“

Później po stłumieniu powstania w wytoczonym Polakom procesie figurował Czerniajew jako główny świadek. Zeznania jego nie przyczyniły się w niczem do ulżenia losu nieszczęśliwych, mimo że Polacy z wszelką względnością obchodzili się ze swoim wziętym do niewoli katem.“ Myśmy już o tem donieśli dawno.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki, jak już donosiliśmy kilkakrotnie, przybywa 15. b. m. do Lwowa. Przyjazd jego ożywi nie bardzo wesoły dotąd karnawał, w którym namiestnik dać zamyśla dwa bale.

— W kasynie mieszczańskim odbędzie się w sobotę 13. stycznia 1877 r. trzeci wieczorek z tańcami, początek o godzinie 8mej, lista otwarta, a bilety będą wydawane w piątek wieczór w kancelarji kasynowej.

— Prócz zapowiedzianych już na tem miejscu kilku publicznych balów na tegoroczny karnawał, dowiadujemy się, że i członkowie sztuki drukarskiej myślą o urządzeniu podczas tych zapust, wieczorku tańcującego na korzyść swego funduszu wdów, sierot i inwalidów. Nietylko cel sam przemawiający za przeprowadzeniem w życie tego zamiaru, ale i wspomnienie tak wesołych i elegancko urządzanych wieczorków tego Towarzystwa z lat przeszłych, powinny i teraz, pomimo nie najweselszych czasów — zachęci tak urządzających te zabawy, jak i publiczność do wzajemnego udziału.

— W stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ odegrają członkowie w niedzielę dnia 14. bm. przedstawienie sceniczne amatorskie pod tytułem: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, część 2ga. Operetka w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

— Z ulicy Podgórnej dochodzą nas skargi na ogromny nieporządek, jaki w tej zapewno mało komu znanej okolicy panuje. Czy tam kanałów żadnych i tym podobnych przy domach koniecznych urządzeń dla porządku niema, czy z jakiejkolwiek innej przyczyny, dość panują tam takie okropne stosunki sanitarne, że ani przypuszczaćby można, że tak zaniedbana ulicy znajdować się może we Lwowie. Należałoby przecież tam wglądnąć, zwłaszcza że tegoroczna zima sama, już przyniosła nam choroby i jeszcze je zapewne przyniesie. Nie przyczyniajmy się więc przynajmniej sami do pogorszenia sytuacji.

— Wiosenna pogoda, którą mamy od dni kilku nastała po wielkich mrozach w całej prawie Europie. W Alpach mianowicie ciepło doszło d. 4. b. m. do 16° R. Szczyty gór otrząsły się ze śniegów, **a za to prawie wszystkie rzeki i strumienie górskie mocno wezbrały** i miejscami niebezpiecznie wylały. Z północnej Europy natomiast ciągle jeszcze dochodzą spóźnione nieco wiadomości o strasznych istotnie mrozach, które tam panowały aż do pierwszych dni b. m. W Wołogdzie dochodziły one do 33° R. Drobne ptactwo, oraz gołębie i wrony prawie zupełnie wymarzły. Ludzi też mnóstwo uległo odmrożeniu różnych członków ciała, ponieważ nie było można opalić pomieszkań. Tak silnych mrozów nie było jeszcze w Europie. W samym Petersburgu d. 29. grudnia było 31° R. mrozu, co się tam nie zdarzyło od lat 153. Wszelkie szkoły i zakłady naukowe musiano zamknąć.

— Profesor dogmatyki seminarjum przemyskiego ksiądz Jan Mazurkiewicz, otrzymał tytuł nadwornego kapelana.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Michałowi Tarczalemu, rzeźnikowi pod l. 21 przy ulicy św. Pietra zamieszkałemu, skradł ktoś tej nocy z niezamkniętej szopy, gniadego konia rasy włościańskiej; szynkarzowi Samuelowi Steinowi pod l. 3 przy ulicy Sykstuskiej zabrał złodziej wczoraj wieczór z szafy na korytarzu odbiwszy, zamek, zarżniętą gęś i dwie kwarty smalcu gęsiego; tak samo rozbito szafkę w sieni domu pod l. 18 przy ulicy Żółkiewskiej i skradziono z niej trzy garnki żelazne i słoik z gęsim smalcem.

Straż policyjna aresztowała przedwczoraj Mendla Triester, włóczęgę, za kradzież w domu zajezdnym pod l. 26 przy ulicy Żółkiewskiej jednemu z gości futra, które już był zastawił u Hersza Panzera przy ulicy Wekslarskiej, tudzież Józefa Trusiewicza, znanego złodzieja, za podejrzane posiadanie płaszcza gutaperchowego, który chciał sprzedać na Krakowskiem, a który jak się następnie wykazało, skradł ze sklepu pana Müllera przy ulicy Halickiej; nareszcie Jana Ostrowskiego, wyrobnika z Zarzecza, za usiłowaną sprzedaż na placu Krakowskim trzech par damskich bucików niedokończonych, skradzionych przed kilku dniami ze sklepu pana Grzezulki na placu Marjackim.

— **Kronika prowincjonalna.** B i a ł a. W Łodygowicach zniszczył dnia 21. grudnia pożar młyn Antoniego Łodygowskiego. Ogień powstał z nieostrożności. — W Lipniku zgorzała 30. grudnia chata tamtejszej włościanki, podpalona przez sąsiadkę z zemsty za to, że jej nie zaproszono na zabawę, która się właśnie tam odbywała.

B u c z a c z. Na polowaniu w Manasterzyskach dnia 2. stycznia zastrzelił się przez własną nieostrożność Maciej Waruszyński, majster kominiarski.

D ą b r o w a. Dwaj włościanie z Janikowic, Kasper Bochenek i Franciszek Ziobrowski wypłynęli dnia 19. grudnia na dwóch osobnych czółnach na Dunajec w zamiarze łowienia ryb. Bochenek nie umiejąc sterować, wywrócił czółno i począł tonąć, lecz towarzysz jego pospieszył mu z pomocą i wziął go na swoje własne czółno. Obciążone zbytecznie drugie czółenko wywróciło się jednak także, a Kasper Bochenek nie umiejąc pływać, utonął.

K o s ó w. W Utorepcach powstała dnia 1. stycznia bójka między dwoma wieśniakami, a gdy żona jednego z nich chciała zasłonić swego męża przed uderzeniem przeciwnika, ugodzona została drągiem tak okropnie, że na miejscu skończyła życie.

R u d k i. P. Henryk Janko właściciel Hoszan, poniósł dnia 2. b. m. wielką szkodę przez pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z zbiorami. Szkoda wynosi 21 000 zł., z czego asekuracja pokrywa tylko 4000 zł. Zachodzą poszlaki, że ogień został podłożony. Podejrzane o tę zbrodnię indywidiuum uwięziono.

S t a r e m i a s t o. W Dniestrze utonął 29. grudnia wieśniak z Błażowa, pod którym się nagle lód załamał; dnia 2. stycznia zaś kobieta z Woli Kobylańskiej, strącona silnym wichrem z kładki do wody.

Z ł o c z ó w. W Wicynie włościanin Jan Zarzycki pobił dnia 31. grudnia swego teścia tak okrutnie, że nieszczęśliwy w kilka dni umarł.

Ż ó ł k i e w. W Kulikowie odebrał sobie życie 30. grudnia gospodarz Mikołaj Małkusz w przystępie obłąkania.

— **Praktyczna nauka stylu.** Z przyjemnością dowiadujemy się, iż w miesiącu bieżącym wyjdzie z druku nowe dziełko przez Filipa Olpińskiego, znanego autora praktycznej gramatyki języka polskiego, pod tytułem: „P r a k t y c z n a n a u k a s t y l u“ opracowana na zasadach logiki i psychologii dla użytku po szkołach ludowych i wydziałowych. Poprzednia praca p. Olpińskiego, odznaczająca się samodzielną i racjonalną metodą, odpowiadającą ze wszech miar postępowi szkół naszych, daje nam rękojmię, że i to nowe dziełko odpowie celowi sweme i pokryje brak tak dalece nauczycielom i uczniom w szkołach naszych ludowych czuć się dający.

— **Dla biblioteki na kresach polskich.** („Ogniwo“ stowarzyszenie Polaków w Gdańsku), ofiarowali za pośrednictwem pana Jana Grzegorzewskiego: p. Dyonizy H. 1 książkę; p. Bolesławicz 1 ks., p. Bolesław Limanowski 3 ks., p. Agaton Giller 9 ks., p. Jan Grzeg 11 książek. Razem 25 książek. Dokładniejsze sprawozdanie ogłaszać będzie sam zarząd „Ogniwa.“

— **Błyskawice w styczniu.** Z Ansee donoszą pod datą 6. b. m: O siódmej godzinie wieczorem od południa silna błyskawica oświeciła jasne, gwiaździste niebo przy ciepłocie 0 stopni. To samo potwierdzają doniesienia z Spital, gdzie ten sam fenomen zauważano o godz. 7 minut 15 wieczorem przy temperaturze 1° Reaumura.

— **Prelekcja profesora Honeggera w Rapperswylu.** Od założenia Muzeum narodowego, profesorowie wyższych zakładów naukowych Zurychu miewają prelekcje w Rapperswylu. Profesor historji p. Honegger skreślił w tych dniach obraz państwa moskiewskiego; treść była następująca:

Prelegent jako motto wziął wyznanie jednego z autorów moskiewskich ks. Dołgorukowa „że państwo moskiewskie podobne jest do budowy, której część zewnętrzna ma postać europejską, lecz której wnętrze urządzono obyczajem tatarskim. I w istocie w Moskwie wszystko jest powleczone pokostem europejskim, — ale rdzeń, ale jądro jest mongolskie.

W Moskwie, produkta, przemysł, oświata liczą tyle odmian, ile jest narodowości. Szlachta zupełnie odrębną stanowi część narodu i czerpie oświatę z Zachodu wraz z nauką języków. Los ludu prostego jest ze wszech miar godny politowania. Wsie wszystkie rządzone są komunistycznie. W gminach pod rządem komunistycznym, chałupy włościan nie zasługują na mieszkań nazwisko.

Religja prawosławna jest religią rządową, sekt w niej bez liku, część mieszkańców wyznaje religię katolicką, a inna część machometańską.

Duchowieństwo prawosławne dzieli się na „białe“ i na „czarne“, t. j. na świeckie i na zakonne. Te duchowieństwa nie nawidzą się między sobą. W duchowieństwie zakonnem są bogactwa, wpływy i poważanie, — lecz duchowieństwo świeckie w biedzie, pogardzane, oddaje się pijaństwu po szynkach.

Administracja, a szczególniej sądownictwo najzupełniej sprzedajne.

Żaden kraj nie posiada tak obszernego kodeksu jak Moskwa, ale pierwszy jego paragraf: że car jest wyższy nad wszystkie prawa, — dowodzi,

---

chaj mnie moje dziecko — dodała ciocia z lekkiem wzruszeniem, chciałabym cię ochronić od wielu nieszczęść. Pamiętaj, że majątek, jaki masz i mieć możesz, jest rodzajem świętego depozytu, złożonego w ręce jednego człowieka, aby tem łatwiej i lepiej mógł go obrócić na pożytek bliźnich swoich; kto obowiązku tego sumiennie nie wypełnia, nie wart jest nazwy człowieka.

Wszystko zresztą, pieniądze twoje, twój czas, twoje siły, a nawet życie, powinnaś poświęcić ludziom, gdyż mają prawo żądać tego od ciebie, ale nie daj im serca swego dziecko... Może nie powinnabym ci mówić tego — rzekła ciocia przyciskając rękę do czoła — lecz chciałabym oszczędzić ci tych cierpień, jakich doznawali moi ukochani, mój biedny ojciec, którego dręczyli w ten sposób przez całe życie. Gdyż powiadam ci, że serce te wydrą z twoich piersi i będą się niem bawić, jak swoją własnością, dopóki podarte, zmęczone, poszarpane w kawałki i zakrwawione nie porzucą gdzieś w kącie. Ja poświęciłam im wszystko, nic sobie nie zatrzymując, ale nie dałam im serca ani na chwilę i byłam szczęśliwszą, ponieważ nie mogli się znęcać nademną, jak nad moim biednym ojcem. W zamian za serce, sypałam im garściami złoto i oni z tej zamiany byli zadowoleni.

Ojciec mój pracował dla nich, z tem głębokiem uczuciem miłości i poświęcenia, które niczem nawet nie da się zapłacić, a oni za to najlżejszej nie czuli wdzięczności. Ja wierna spadkobierczyni wszystkich jego prac i dążności poszłam dalej, tąż samą drogą, którą mi nakazywał obowiązek, lecz poszłam obojętnie, nie biorąc z sobą serca.

Nie miałam więc prawa wymagać od nich wdzięczności, która jest zapłatą za uczucie i serce.

Ciocia przestała mówić zmęczona widocznie. Było już późno, coraz większy zmrok okrywał pokój, którego sprzęty pogrążone w jednostajnej szarej barwie, gdzieniegdzie tylko fantastyczne przybierały kształty. Głowę oparłszy o poręcz fotelu, ciocia siedziała z rękami założonemi na piersiach, pogrążona w głębokiem zamyśleniu, zapewne o tej już niepowrotnie straconej przeszłości. Jakiś czas jeszcze siedziałam u jej stóp, poglądając na nią z miłością i współczuciem. Nakoniec myśląc, że może jej przeszkadzam i gdy odejdę będzie się czuła swobodniejszą, wymknęłam się pocichu, nie przerywając jej marzenia.

Opowiadanie cioci Mizi, wzruszyło mnie do głębi serca, całą noc do świtu prawie oka zmrużyć nie mogłam. Nigdy nie spodziewałam się takich wstrząśnień duszy, w tej postaci, która mi się wydawała wykutą z marmuru. Jakiej mocy duszy i silnej woli, potrzebowała ta kobieta, aby zapanować nad sobą i zmusić serce do posłuszeństwa, na każde swoje skinienie. Jakże jej zazdrościłam tego czując, że sama nigdy tak wysoko wznieść się nie potrafię.

Lekki krok cioci przechadzającej się całą noc po swoim pokoju, budził we mnie wyrzuty sumienia, że to ja byłam głównym powodem, odświeżenia dawnych wspomnień i rozdrażnienia ran, niezupełnie zabliźnionych, co mogło niekorzystnie wpłynąć na jej zdrowie.

Zmęczona i niespokojna, zasnęłam dopiero nad samym ranem. Obudziwszy się trochę przed siódmą i ubrawszy pospiesznie, pobiegłam dowiedzieć się czemprędzej, jak ciocia resztę nocy przepędziła. W bibliotece nie zastałam Milorda, leżącego zwykle na straży przededrzwiami swojej pani. To mnie zdziwiło mocno; weszłam ostrożnie do pokoju cioci, lecz i tam już nikogo nie było.

Wyszedłszy do sieni zastałam starego lokaja, służącego już od dwudziestu kilku lat u cioci, który zajmował się przygotowaniami do śniadania.

— Mój Janie czy nie wiesz, gdzie jest pani? — zapytałam.

— Jakto nie mam wiedzieć, owszem wiem bardzo dobrze. Zaledwie się dzień zrobił, pani wyszła z Milordem z domu, widziałem że idzie w stronę cmentarza. W parę godzin potem, przyjechała z drugiego folwarku stara Maciejowa z płaczem, że mąż jej obrąbując jakieś tam drzewo, okropnie się skaleczył w nogę i teraz ciągle mdleje. Jeździła ona najpierw do pana doktora do szpitala, ale on jeszcze wczoraj wyjechał do chorego brata i dziś wieczór dopiero powróci, więc przybiegła czemprędzej do pani, a ponieważ jej nie zastała, kazała mi zatem iść natychmiast i poprosić żeby przyszła. Nie byłbym śmiał tego zrobić, gdyby nie to, że wiem dobrze, jak pani nie lubi, aby biedni ludzie chorzy czekali. Poszedłem więc na cmentarz i zastałem panią tak jakem się spodziewał, na grobie starszego pana. Siedziała na schodach marmurowych i twarz miała zasłoniętą rękami. Nie słyszała mnie, dopiero jakem się całkiem zbliżył, spuściła ręce. Tak była śmiertelnie blada, żem się sam przestraszył, aż przykro było patrzeć.

Powiedziałem pani po co przychodzę, nic nie mówiąc podniosła się, powróciła do domu i zabrawszy jakieś lekarstwa, pojechała z Maciejową. Dotychczas nie wróciła jeszcze — dodał Jan kończąc swoje opowiadanie.

— Żelazna dusza — szepnęłam mimowolnie do siebie.

W kilka miesięcy potem, odbył się mój ślub z panem Stanisławem. Ciocia nie bardzo chciała rozłączyć się ze mną, a ponieważ wieś mego męża graniczyła z Dąbrówką, więc połowę czasu przepędzałam u cioci, a połowę u siebie.

(Dok. nast.)

że kodeks cały jest zbytecznym. Pomimo tego paragrafu wychodzą ciągle tomy dodatkowy praw nowych — widocznie dla tego, żeby papiernie nie próżnowały.

Literatura w wieku bieżącym rozwinięta znakomicie. Autorowie głównie należą do arystokracji, i nie piszą dla ludu. Autorstwo w Moskwie jest niebezpiecznem, — i wszyscy prawie młodo i smutnie zakończyli śmiercią gwałtowną za pośrednim lub bezpośrednim udziałem rządu.

Na uwagę zasługuje staro-moskiewska partja, której siedliskiem jest samo miasto Moskwa. Partja ta ciągle domaga się moskalenia zabranych prowincyj, — ona spowodowała barbarzyńskie znęcanie się nad Polską — i zagraża niemieckim nadbałtyckim prowincjom.

Wiadomo wszystkim, że moskiewska dyplomacja jest najbardziej konsekwentną t. j. wie czego chce, — chce zniszczenia — a przytem jest obłudną i przewrotną. Działalność swoją rozwija w trzech kierunkach: 1o ku Bałtykowi, 2o ku Niemcom jako centrowi Europy i 3o ku morzu Czarnemu, Stambułowi, Dardanelom i morzu Śródziemnemu, które jest kluczem do Indyj. Kierunki te wskazano w testamencie Piotra W. i takowych ślepo Moskwa się trzyma.

W obecnej wojnie Moskwa Konstantynopola nie dostanie.

Przez wykreślenie Polski Moskwa zetknie się z Niemcami i w niedługim czasie nastąpi starcie się tych państw.

Mowca zakończył wykład słowami:

Unikaj z Moskwą przyjaźni,
I strzeż się jej zemsty.

— **Wspaniały** zapis. Zmarły niedawno Emanuel Mojan zapisał miastu Paryżowi milion franków z tem żądaniem, aby połowę tej sumy użyto na budowę szpitala, a za drugą kupiono rentę na dotację jego. Oprócz tego zmarły zapisał ubogim Paryża 25.000 franków.

— **Ludność Europy** wedle ostatnich obliczeń wynosi 309,178.300 mieszkańców; z tych liczyły:

Niemcy 1875 42,723.242, Austro-Węgry 1876 37,700.000, Szwajcarja 1870 2,669.147, Holandja 1875 3,809.527, Belgia 1874 5,336.634, Luxemburg 1875 205.158, Moskwa 1870 71,730.980, Szwecja 1875 4,383.291, Norwegia 1875 1,802.882, Dania 1876 1,903.000, Francja 1872 36,102.921, Wielka Brytania 1776 33,450.000, Hiszpania 1870 16,551.647, Andorra 12.000, Portugalia 1874 4 miliony 298.881, Włochy 1875 27,482.174, Monaco 1873 5.741, San Marino 1874 7.816, Turcja europejska 8,500.000, Rumunia 1873 5,073.000, Serbia 1875 1,377.068, Czarnogóra 190.000, Grecja 1870 1,457.894.

— **Ludność Paryża** miała wzróść według *Petit-Journal* od r. 1872—1876 o 134.956 dusz, czyli że Paryż ma obecnie 1,986.748 mieszkańców.

— **Miły małżonek**. Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach na ulicy Cyrkowej w Dortmund. Pomiędzy mieszkającem tam małżeństwem przyszło do sprzeczki, która ukończyła się tem, że rozwścieklony mąż otworzył okno swego mieszkania na 4 piątrze i uchwycił żonę chcąc ją wyrzucić na ulicę. Rozpoczęła się straszliwa walka, ale w końcu zwyciężył mężulek, przeraźliwy krzyk rozdarł powietrze — i żona padła zgruchotana na chodnik.

— **Chińskie poselstwo** niedługo zaszczyci swemi odwiedzinami Londyn, gdzie stale już pozostanie. Jest to pierwsze poselstwo wysełane na obcy dwór przez cesarza chińskiego. Składa się ono z dwóch mandarynów Kwoh-sung-tan i Lin-Si-hung. Pierwszy ma lat 60 i w Chinach uważają go za uczonego. Walczył on w r. 1859 w Tientsin pod wodzą Sangkohlisina przeciwko Anglikom. Towarzysz jego jest rutynowanym prawnikiem i nieraz był już w swej ojczyznie sędzią. Poselstwu przydzielono jako attachés dwóch słuchaczy akademii w Pekinie Feng-ci i Te-ming. Pensję pobierają bardzo małą bo „syn słońca“ nie życzy sobie aby posłowie jego kosztem poddanych zbytkowali.

— **Wystawa obuwia**, która ma się odbyć niedługo w Pradze składać się będzie z 8 grup: 1. obuwia rozmaitego rodzaju i uzmysłowienie produkcji, zacząwszy od surowego materjału, a skończywszy na gotowem obuwiu; 2. Rozmaite rodzaje skór; 3. Materje do robienia obuwia; 4. Dodatkowe rzeczy, jak kołki drewniane, nici etc.; 5. Maszyny i przyrządy rozmaite do robienia i czyszczenia obuwia; 6. Odlewy gipsowe normalnej i anormalnej stopy; 7. Przedmioty archeologiczne i historyczne dotyczące rzemiosła; 8. Literatura i pisma fachowe.

— **Portret Kopernika**. P. Krystyn Ostrowski wynalazł w bibliotece paryskiej nowy nieznany dotąd portret Kopernika z następującym ciekawym napisem: „Copernic de Torn en Pologne, fameux Mathematicien, ne lan d J. Christ 1473. mort lan 1543. — Non docet instabiles Copernicus aetheris orbes — Sed terras instabiles arguit ille vices. A. Paris — Chez Vallet.“

— **Tajemnicze zdarzenie**. W jednym z ostatnich numerów *Pressy* znajdujemy opis ciekawego zdarzenia, które miało mieć miejsce w Krakowie. W lipcu r. z. pisze ten dziennik, odebrał krakowski jubiler Wolf Pamm list rekomendowany z Chwec z królestwa Polskiego, z podpisem Herza Feiwelsohna, w którym przysłano mu do sprzedania brylanty, w ilości 90 sztuk większych, ważących po 3 karaty, i 44 rautów. Były one luźno wsypane do koperty. Odpowiedź miała być przesłaną do Pleszewa w Poznańskiem. Pamm korespondował z Feiwelsohnem o cenę kupna, nie chcąc dać żądanych 3.600 zł, tylko 3.000 zł., a nadto żądał dowodów upoważnienia do sprzedaży tych brylantów. Na to odwołał się Feiwelsohn na p. M. Borzykiewicza w Pleszewie. Na list Pamma odpisał p. Borzykiewicz, że Feiwelsohn niespodzianie umarł bez zostawienia testamentu i spadkobierców, dalej prosi p. Borzykiewicz aby Pamm zatrzymał te brylanty, bo inaczej przeszłyby na własność rządu moskiewskiego, dodaje nadto, że te brylanty pochodzą od jubilera Jana Wierzbickiego, który je dał w zastaw Feiwelsohnowi i nie wykupił, więc mogą zostać u Pamma, on zaś zamilczy o tem. Brylanty, których wartość wynosi przeszło 5.000 zł. znajdują się w sądzie krakowskim do dalszego dochodzenia.

— **Warszawa**. Od kilku dni na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, znajduje się historyczny obraz Aleksandra Lessera „Ostatnie chwile Kopernika“.

Artysta przedstawił tu chwilę, gdy krótko przed śmiercią znakomity astronom odbiera pierwszy drukowany egzemplarz swego nowego systematu, dotąd światu nieznanego.

Na planie, oprócz innych osób, przedstawieni są Jan Dantyszek, biskup Warmiński i Jan Petrycio drukarz i wydawca.

— **Warszawa**. Dostały się do Warszawy najnowsze kule bilardowe z gumy hartowanej, przewyższające pod względem trwałości, słoniowe, a o wiele od nich tańsze. Zaleta tych kul jest ta, iż środek ciężkości leży dokładnie w środku geometrycznym, co rzadko się zdarza w kulach z kości słoniowej.

Nowość ta znalazła powszechne zastosowanie za granicą, przyczynia się bowiem do zmniejszenia zapotrzebowań kości słoniowej, której podobno może wkrótce zabraknąć.

Journal Officiel donosi, iż 13,600 centnarów kości słoniowej przychodzi do Europy, na który to cel zapotrzebowania paść musi 50.000 słoni.

Tępienie to słonia, zwróciło uwagę angielskich uczonych, którzy gorliwie usiłują temu zapobiedz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdzie szukać węgla brunatnego i nafty? Pod tym tytułem umieścił *Dziennik Polski* artykuł pod dniem 27. maja z. r. nr. 121 traktujący krytycznie opracowanie moje umieszczone w niniejszem czasopismie pod numerem 107 z dnia 10. maja z. r. i tytułem „O węglu brunatnym i jego towarzyszu płynnym i ulotnym t. j. o nafcie.

Będąc przekonanym o prawdzie po mojej stronie, chciałem już dawno wystąpić przeciw powyższej krytyce, brak czasu i pewien niegust na zapoznanie dobrych chęci moich dla ogółu, nie dały mi zrealizować początkowo życzenia mego.

Myśl jednak, że zamilczenie odpowiedzi pozostawi na mnie cechę niejako ignoranta, biorącego na opak nauki przywłaszczone sobie trudem i mozołem, pobudza mię do odpowiedzi tak że z tego względu, że jak dalszy rozwój takowej wykaże, krytyka powyższa polega — podług mego uznania przynajmniej, na błędnych zdaniach.

Orzeczenie p. H. W. jakoby w soli kamiennej li tylko towarzyszenie jej anhydrytu upoważnić mogło do twierdzenia, że wulkanizm mógł tu być czynnym, odpieram stanowczo.

Sól kamienna składa się li tylko z chlorku sodu bez wody — pomijając przypadkowe inne części składowe, z których niektóre właśnie przyczyniają się poniekąd do twierdzenia przeobrażenia soli kamiennej za pomocą wulkanizmu.

Analiza chemiczna soli warzywnej, ogółem soli wytworzonej przez parowanie, wykazuje prócz chlorku sodu także wodę, zawartą mechanicznie w takowej.

Na tym to fakcie ostatnim uzasadniłem wykonanie soli bydlęcej, wytworzonej przez parowanie surowicy zmieszanej z goryczą ekstraktu gencjany, która to gorycz zawarta z wodą mechanicznie w krzyształkach soli warzywnej umożebniła denaturowanie soli, także w kształcie okruchów, zdolnych do lizania bydłu. Sposób powyższy wyrabiania soli bydlęcej umieściłem w gazecie niniejszej jeszcze przed paru laty i pomimo, że sól podobnie sporządzona jest możebną do przetworzenia — chociaż z trudnością, tak że rzec można śmiało: „nie obstoi skórka za wyprawę“ — trochę goryczy zostanie bowiem pomimo wszelkich usiłowań w takowej, lub straci na słoności.

Sól bydlęca w podobny sposób wyrabiana, stałaby się nicocenionem dobrem dla chodowców bydła, stojącego szczególnie na stajni — przyczynę tego każden weterynarz fachowy łatwo wytłómaczyć sobie potrafi.

Straty dla skarbu uniknąć można przez odpowiednie podwyższenie ceny soli, sporządzonej podobnie, każden rozsądny człowiek bowiem woli dla spożycia własnego kupić soli czystej, jak za mało mniejszą cenę soli takiej, którą w celu umożebnienia także dla użycia ludzkiego przetwarzać musi po kilka razy, przezto trud i koszta by otrzymał sól, pomimo tego nie koniecznie odpowiednią dla użytku ludzkiego.

Objaśniając bliżej skutki używania soli bydlęcej tj. soli czystej zmięszanej z gentianą, szczególnie dla była stojącego na stajni, wypada wykazać na wstępie skutek ruchu na świeżem powietrzu bydła. Ruch ogólnie powoduje szybszy oddech, a przez to wciąganie znaczniejszej ilości powietrza, respective tlenu do wnętrza ciała i odpowiedne wydanie utlonionego węglanu, t. j. kwasu węglowego na zewnątrz, a ztąd spotęgowane wytworzenie ciepła czyli znaczniejszą czynność żołądka, którato czynność nie dozwala bydlęciu zalegać strawie w żołądku. Bydle stojące na stajni w spokoju, nie posiada warunków powyżej wskazanych, przeto jeżeli w skutek spożycia strawy w powiększonej ilości takowa z przyczyny braku odpowiedniego ruchu na świeżem powietrzu, leży w żołądku niejako bezczynna t. j. niestrawiona, zaczyna rzeczona strawa wskutek rozkładu częściowego gnić i ztąd psuć ściany żołądka, — jeżeli zaś bydło ma sól do spożycia, to takowa prócz części składowych swoich jako pokarm wstrzymuje — jak doświadczenie uczy, zgniliznę, zaś gorycz gentiany pobudza żołądek do czynności i przeto dozwala szybsze utuczenie bydlęcia.

Okruchy do lizania solne, t. j. forma soli jako taka, czyszczą język i gębę bydlęcia i usuwają możebnie wynikające słabości.

Jakie ztąd korzyści wyniknąć mogą, przy używaniu soli powyżej wskazanej, dla bydła, łatwo każdy wywnioskować sobie potrafi.

Galicja, szczególnie wschodnia, jako kraj pociągający znaczne dochody z chodowli bydła, winna głównie do tego dążyć, by skutkom szkodliwym zarazy słabości bydlęcej zapobiegać usilnie, jeżeli więc środek racjonalny pojawi się jaki, wyzyskać takowy praktycznie o ile możności.

Dalej wystąpienie soli kamiennej w naturze jest nie w pokładach, lecz w masach mniej więcej okrągłych, jak widzieć to można w Szlatynie komitacie Marmaroskim w Węgrzech, gdzie cała odbudowa solu kamiennej wykonywała się za czasów służby mojej w stronach tamtejszych prawie w jednym niejako okruchu.

Oprócz powyższych wskazówek działania wulkanicznego przy sposobności — nie mówię już tworzenia, lecz przetworzenia i wydobycia soli kamiennej ku powierzchni ziemi, dowodzą takowe znachodzone w pobliżu trahity, które jako skutek niejako namacalny wulkanizmu twierdzenie moje wyjaśnia dobitnie.

Dalsze orzeczenie p. H. W., że anhydryt poprzednio gips $CaOSO_3+HO$, ostatni utracić mógł wodę przez dźwignięcie powolne i przezto zamienił się w anhydryt, przypuszczam, pomimo, że to dźwignięcie — nie wchodząc w to czy powolne, czy szybsze, wykonać mogła li tylko siła wulkaniczna. W pokładach bowiem płytkich lub przy występującej soli kamiennej prawie ku i na powierzchnię ziemi, o ciśnienie silnem t. j. takiem, które równoważyć mogłoby ciepło, a przez to dozwolić tłumaczenie utraty wody także w soli kamiennej i mowy być nie może. (Dokoń. nastąpi.)

Dyrekcja Towarzystwa spożywczego podaje do wiadomości członków towarzystwa i towarzystw spożywczych na prowincji, iż otrzymała znaczny transport towarów kolonialnych z Londynu i Liverpolu, mianowicie:

Herbaty w 5 gatunkach, dwojakie Congou, Souchong, i dwojakie Orange-Pecse i Coper-Pecse.

Kawy doborowej w 3 gatunkach, z których gatunek biały, bardzo smaczny daje napój. Migdałów słodkich, najlepsze kakao w proszku, pieprz biały i czarny, muszkatelowe gałki i goździki, pieprz z Jamaiki, kwiat muszkatelowy i imbir, najlepszy Dubliński porter, wyborny i najwyborniejszy rum biały, wyborne rodzynki drobne, Valencia i sułtańskie, extra wyborne i Passialdi (pierwszej dobroci tu nieznanej), najlepsze piwa angielskie „Ale.“

Drugi to już transport, który z Anglii otrzymaliśmy; szybkie rozebranie towarów spowoduje dyrekcja do dalszych zamówień tych i innych jeszcze towarów doborowych a stosunkowo tanich, czem rozszerzając stosunek handlowy działać będziemy z jednej strony na korzyść członków, z drugiej zaś poprawimy reputację handlu polskiego, o którym w Anglii jak najgorsze mają wyobrażenie.

Z powodu, że mąka potaniała, będziemy chleb z piekarni Towarzystwa wypiekać większy w stosunku do obniżenia ceny mąki, pozostawiając cenę chleba w tej samej wysokości.

Zapraszamy zarazem członków do subskrypcji na zakupienie realności na piekarnię i skład drzewa. Subskrypcja idzie dość sporo, z czego wnosimy, że członkowie niezapoznają ważnych korzyści, które zakupno realności nam nastręcza.

Od 1. stycznia do końca grudnia 1876 w lwowskich browarach warzono 58.039 hektoliter piwa, a mianowicie:

browar Kleina	17942	hektolitrów (60 = 100 wiader
" Kiselki	17940	hektolitrów
" Schmelkesa	9634	"
" Domsa	8224	"
" Jurkiewicza	2619	"
" Ringelshaupta	1680	"
Razem	58039	hektolitrów

czyli 96732 wiader.

W okręgu lwowskim warzono 17112 hektolitrów, a mianowicie:

browar Grunda	7578	hektolitrów
" Richtera	4320	"
" Apfela	3156	"
" Damma	1830	"
" Samuelego	228	"

Razem 17112 czyli razem Lwów z okręgiem lwowskim 75151 hektolitrów w roku 1876 czyli razem 125151 wiader piwa.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie! Stan wkładek był na dniu 30. listopada 1876, 9,288.946 zł. 72 c.

Od 1. do 31. grudnia 1876 włożyło 1935 stronom 273.610 zł. 74 c., zwrócono 1704 stronom 316.586 zł. 32 c.; ubyło więc 42.975 zł. 58 c.

Zatem na dniu 31. grudnia 1876 ogół wkładek 9,245.971 zł. 14 c. Do tego prowizję za 2 półrocze z d. 31. grudnia 1876 dopisaną 211.549 zł. 91 c.

Stan wkładek na dniu 31. grudnia 1876 wynosi 9,457.521 zł. 5 c. Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają 10.674 zł. 85 c. Rachunki różne, kaucje ogniowe i inne drobne 105.731 zł. 63 c. W ogóle 9,573.927 zł. 53 c.

Z nad Strwiąża 9. stycznia. Od kilku dni trwa u nas złudna pora wiosenna obok wielkich burz południowych. Oziminy zaczynają wegetować. Niedbali gospodarze robią orki pod siewy, które w jesieni porobić zaniedbali. Smutno atoli jest, że prawie nikt w okolicy tutejszej nie nawiózł lodu, bo oprócz kilku mrozów powyżej dziesięciu stopni w listopadzie (a któż w listopadzie myśli o zwozie lodu?) nie mieliśmy dotąd takich mrozów, ażeby lody należycie zgrubieć mogły, a teraz już ani śladu lodów nie ma. Najgorzej zaś jest z młocką koniczu, który po największej części młóci się w styczniu, bo ku końcu stycznia potrzeba go oddać kupcowi, a tu ani daj Boże doczekać się mrozów, bez których o dobrem wymłóceniu koniczu ani mowy nie ma, gdy w tym roku każdego garca koniczu znaczna szkoda, bo wartość tegoż prawie 3 złr. wynosi, namłot w tym roku jest i tak bardzo lichy a na tegoroczną koniczynę z powodu spustoszenia przez myszmię wcale liczyć nie należy.

Z nabyciem soli tak potrzebnej dla inwentarza gospodarskiego żywego coraz w gorszych stoimy stosunkach. W żupach robią trudności, w wydziałach powiatowych, w których wkradła się niesprawiedliwiona protekcja, dla przedsiębiorców zakładów soli powiatowej robią także trudności z wydawaniem certifikatów dla pojedynczych gospodarzy — rządowa administracja żup solnych nie uwzględnia wcale postępu czasu, a w szczególe trzy okoliczności że przy teraźniejszych sieciach kolejowych gdy natłok panuje w niektórych żupach bliżej zachodniej Galicji leżących, dałoby się z innych dalej ku wschodowi położonych żup sprowadzić sól koleją — powinny zatem żupy wyrabiać sól nie w topkach ale w takich formach jakieby były do transportu koleją przydatne, więc n. p. w dawniej praktykowanych hurmanach, albo co jeszcze lepiej w beczkach i dziwić się należy iż już dawno nie podniesiono tej kwestji w komitecie gal. Towarzystwa gospodarskiego, a następnie w Wydziale krajowym, w których przecie zasiadają ludzie większe gospodarstwa mający — którzy zatem wiedzieć powinni, że żadne rasy i rozpłodniki za drogie pieniądze sprowadzane do kraju nie pomogą, jeśli nie będzie łatwość w dostawianiu taniej soli dla bydła i możności sprowadzania jej tanio w najdalsze strony kraju.

Wiedeń 9. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1192, średnio-ciężkich węgierskich 984, ciężkich bagonów 1467; razem 3643.

Z powodu większego spędu i złego powietrza ceny spadły. Galicyjskie płacono 32 zł. do 38 zł., średnio-ciężkie węgierskie 40 zł. do 50 zł., ciężkie bagony 50 zł. do 54 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe-Stierböck.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Zapewne tej nocy otrzymamy telegram o rezultacie dzisiejszej konferencji stambulskiej. Podczas gdy wszystko wskazuje iż konferencja skończy się na niczem, z Konstantynopola półurzędowe komunikaty poselstw lub gabinetów do półurzędowych biur korespondencyjnych ciągle jeszcze różowo przedstawiają stan rzeczy. Już archiwa moskiewskiej ambasady zawieziono do Odessy, już Ignatiew swe rzeczy przenieść kazał na czekający go statek, Eriklik, a Salisbury najął parowiec Lloyda, a w Mentone zamówił sobie mieszkanie aby tam wytchnąć po znojach konferencyjnych — a jeszcze półurzędowe pisma głoszą o pokojowem załatwieniu rzeczy i to nawet na przypadek rozejścia się konferencji bez rezultatu. Moskwa nie ma to uważać za własną klęskę, lecz za klęskę wszysskich mocarstw europejskich, więc od nich się nie odłączy. Trudno jednak uwierzyć tym wywodom. Zapewne że Moskwa z powodu odrzucenia planu pacyfikacyjnego mocarstw nie wypowie wojny Turcji, bo mocarstwa do tej egzekucji nie dadzą jej upoważnienia, lecz nic łatwiejszego dla Moskwy jak wynaleźć sobie lub nawet wywołać inny powód do starcia i zrobić z niego *casum belli*. Gdyby nie zamierzała wojny, toby nie gromadziła teraz tak pospiesznie nowych sił znacznych w Bessarabii. Prawie drugie tyle wojska tam przybywa, co dotąd było.

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że gabinet wiedeński postanowił tylko na ten wypadek zmobilizować armię, gdyby moskiewskie wojska zamierzały wkroczyć lub wkraczały do Serbii, przenosząc tam teatr walki z Turcją. Postanowienia tego wcale nie ukrywa gabinet wiedeński przed innemi gabinetami. I owszem, usprawiedliwia je przed niemi interesem Austro-Węgier, który w takim razie byłby zagrożonym bardzo dotkliwie. Przekroczenie Dunaju, i walkę Moskwy z Turcją na terytorjum bułgarskiem nie uważa gabinet wiedeński za dostateczny powód do mobilizacji. I zdaje się, iż do tego stanowiska Austrji już zastosowuje się Moskwa. Odwołała wszystkich ochotników moskiewskich z Serbii, a Serbia rozpuściła zupełnie nawet i pierwszą klasę swej milicji do domów, a sama radaby bezpośrednio zawrzeć pokój z Turcją.

Jużto zajęcie tego stanowiska przez gabinet wiedeński nadzwyczajnie wielką korzyść przyniesie Turcji. Będzie ona potrzebowała teraz bronić Dunaju tylko w Bułgarji i na Dobruczy, i już nie będzie narażona na atak z boku lub z tyłu przez Serbię. Ułatwi to więc jej całą kampanię.

Zwracamy jeszcze raz uwagę, że powyższą wiadomość o zajętem przez gabinet wiedeński stanowisku mamy z bardzo wiarygodnego i dobrze poinformowanego źródła. Myśmy już od tej chwili, gdy była mowa o zajęciu Bośnii przez wojska austrjackie, zwracali ciągle uwagę, że gdyby Moskwa operowała w Serbii, to zajęcie Serbii byłoby nietylko bez pożytku dla stanowiska Austro-Węgier, ale nawet bardzo kłopotliwe i niebezpieczne. I podnosiliśmy, iż tylko zajęcie Serbii, tej naturalnej fortecy, może w ręce Austrji oddać rozstrzygnięcie losu kampanii moskiewsko-tureckiej.

Co do konferencji stambulskiej, dziś tylko jeden z dnia wczorajszego nadszedł telegram enigmatyczny:

Konstantynopol d. 10. stycznia. Rada tureckich ministrów na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu powzięła postanowienie, jakie stanowisko tureccy pełnomocnicy zająć mają na jutrzejszem zebraniu konferencji. Niewiadomo jednak czy to postanowienie jest tego rodzaju, iżby mogło być przyjęte przez konferencję. Na każdy wypadek do dyskusji jutro przyjdzie. Markiz Salisbury ma jeszcze jutro przed konferencją odwiedzić wielkiego wezyra, Midhata baszę.

Pomimo zagadkowości tego telegramu, nie przebija w nim nadzieja porozumienia się na konferencji. Widocznie konferencja zbliża się już zupełnie ku końcowi.

Z korespondencji stambulskiej prywatnej dowiadujemy się, że tam nikt nie wierzy w pokój. Wszyscy przekonani są o wybuchu bliskiej wojny. Przez Stambuł dzień w dzień spieszą na plac boju liczne oddziały wojsk. W samej Bułgarji ma być już do 200.000 żołnierza, a pisze to wojskowy, umiejący dobrze ocenić liczbę wojska.

Konstantynopol d. 11 stycznia przed południem. „Havas“ donosi: zapewniają, że Turcja trwa w swej opozycji przeciw międzynarodowej komisji i przeciw sposobowi mianowania gubernatorów. Pomimo tego ma być możliwe porozumienie na podstawie noty Andrassy'ego. Zachowanie się Moskwy ma być istotnie pojednawcze, ale Niemcy nie bardzo są w porozumieniu życzliwe. Dzisiejsza konferencja będzie wielkiej doniosłości. Spodziewają się jeszcze zbliżenia, ale gdyby rezultat był negatywny i gdyby okazała się niemożność porozumienia, to mocarstwa powzięłyby stanowcze postanowienia.

Przyjechali dnia 11. stycznia 1877.

HOTEL ZORZA: P. Gilbert z Tryestu.

HOTEL EUROPEJSKI: T. Guminski z Żukowa. E. Kandler z Krakowa. L. Ornstein z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kolody z Moskwy. Z. Münz z Torki. J. Szymonowicz z Błazowa. J. Krokowski z Chodorowa.

HOTEL KRAKOWSKI: H. Munk z Jordanowa. A. Heller z Bielicy. F. Stybelski z Zbaraża. J. Ilnicki z Medenicy.

HOTEL KUHNA: F. Biliński z Dobrucowe.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 12. stycznia
Po raz drugi:

Wielki człowiek do małych interesów

Komedja w 5 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca).

OSOBY.

Ambroży Jenialkiewicz	P. Fiszer.
Matylda, jego bratanka	Pni Zimajer.
Aniela, jego siostrzenica	Pni Woleńska.
Karol, jego siostrzeniec, brat Anieli	P. Kwieciński.
Leon, bratanek Jenialkiewicza	P. Woleński.
Dolski	P. Dobrzański.
Antoni, sąsiad)	P. Zamojski.
Alfred, przyjaciel) Dolskiego	P. Urbański.
Telembecki, rządca)	P. Linkowski.
Marcin, służący)	P. Skalski.
Pisarz prowentowy	P. Sachorowski.
Pan Ignacy, daleki krewny i domownik Jenialkiewicza	P. Zboiński.
Pani Moczybłocka	Pna Grochowalska.
Tapicer	P. Dworski.
Służący Jenialkiewicza	P. Sanecki.
Lokaj	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się w 1, 2, 3 i 5 akcie na wsi, w domu Jenialkiewicza, w 4 w mieście, w pomieszkaniu Dolskiego.

Początek o godz. 7. wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 11. stycznia 1877.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	140.90.	Anglo-austr.	74.50
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	203.50.	Kolej połud.	77.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	10.—
nRbel papierowy	—.—.	Usposob. stale.	

WIEDEŃ 11. stycznia 1877.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	113.50
Anglo-austr.	74 25.	Unionsbank	54.50
Kolej Kar. Lud.	203.75.	Nordbahn	180.50
Kolej połudn.	77.50.	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	137.75.	Kolej Lw.-czer.	108.—
Węg. Nordostb.	85.50.	Rudolfsbahn	100.75
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.25.	Losy z r. 1864	133.25
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	78.—
Losy tureckie	18.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	247.50.	Bankverein	55.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	72.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.80

Rosyjski rubel papierowy 1.54½.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 10. stycznia. Russ. Banknoten 250.90. Credit. Act. 228.—. Lombarden 125.50. Galizier 82.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.70. Oesterr.-Banknoten 162.—. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany;(

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 73 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. stycznia.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	202 50	204 50
" Lwow.-Czern.-Jassy	107 75	110 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 75	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 18	84 —
" " " 4 pr. w. a.	76 50	77 50
" " " 5 pr. okres.	83 15	84 —
Banku hip. gal. 6 pr.	86 50	87 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 —	91 10
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 60	84 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	93 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	20 —	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 94
Dukat cesarski	5 89	6 —
Napoleondor	9 95	10 6
Pół imperjał rosyjski	10 10	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 58½	1 55½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 30	62 40
Srebro	113 50	115 50
Kupony w srebrze	112 50	115 —
Wiedeń, 9. stycznia. Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Kont. austr. w bankn. 5 pr	61 25	61 40
" " w sreb. 5 "	67 55	67 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	279 —	280 —
1839 ⅕ losu "	270 —	280 —
1854 po 250 zł. 4 pr	107 25	108 —
1860 " 500 zł. w. a. 5 "	111 80	112 20
1860 " 100 " " "	122 50	123 —
1864 " 100 " " "	132 50	133 —
Renta złota 4 pct.	72 95	73 10
Listy zast. dom. po 120 5 "	140 —	141 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 25	84 75
Bukowińskie	82 —	83 —
Inne publiczne pożycz.		
[illegible] poż. kol. p. 2 [illegible] roc.	99 50	100 —

	płacą zł. w. a	żąda. zł. w. a
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 25	72 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 75	18 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	75 —	75 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	140 70	140 90
Zakł. kr. węg. 200 zł.	109 75	110 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	658 —	653
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	807 —	810 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	53 50	54 —
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	78 50	79 50
Wied. bankver. po 100 zł	53 50	54 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	92 75	93 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	137	137 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1800	805 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	123 75	124 25
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	203 75	204 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	— —	— —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	118 —	119 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	99 75	100 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	70 —	70 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	251 —	251 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 —	77 25
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	86 25	87 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	85 50	86 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 50	106 —
" spłac. w 88 lat 5 pr w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
" " " 5 pr. w. a.	— —	84 75

	płacą zł. w. a	żąda zł. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 —	8650
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9160	9220
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
" " " w. a.	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6450	65 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	63 —	6350
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	[illegible]350	—
" em. 1862 5 pr.	9175	92 —
" em. 1870 5 pr.	79 —	7950
" em. 1872 5 pr.	8150	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	9950	10025
" " 5 pr. w. a	96 —	97 —
" " 5 pr. sr.	10480	10520
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	9950	100 —
" II. em. 5 pr. "	97 —	—
" III. em. 1871 300	9575	9625
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	94 —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	7750
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	67 —	68 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7375	7425
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7025	7075
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	69 —	6950
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	5675	5725
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16150	16250
Klary po 40 zł. m. k.	325	3350
Keglevich po 10 zł. m. k.	1425	1475
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 " "	31 —	3150
Rudolfa po 10 " "	1350	14 —
Ks. Salm po 40 " "	4325	4425
St. Genois po 40 " "	38 —	—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	2050	21 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2475	2525
Windiszgrätz po 20 zł. "	25 —	2550
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6130	6145
Frankfurt 100 mark	6130	6145
Hamburg 100 mark. mark	6130	6145
Londyn 10 ft. sterl.	12570	12590
Paryż 100 frank	498[illegible]	49[illegible]5

Dr. Józef Bielski

widzi się zmuszony oświadczyć, że Lwowa do tej pory wcale nie opuszczał na zawsze i że jak dawniej, tak teraz ordynuje tak allopatją jak i homeopatyczną metodą, stosownie do potrzeby życzenia chorego, przy **ulicy Kościuszki** (Frenela) **l. 20. od 2 4.** Ubodzy bezpłatnie, zamiejscowi listownie. 12.3 2 - ?

Zupełna wyprzedaż

STRZELB myśliwskich,
do nabijania z przodu i odtylcówek.
obrazów olejnych,
w największym wyborze, po zniżonych cenach, jakoteż za wypłatą ratami

Z. Erdstein,
1257 3—3 Stanisławów.

1283
2—8
OGRODNIK,

odbywszy praktykę w pierwszych ogrodach zagranicznych, przez lat 10cia tu w Galicji pełniący obowiązek po większych skarbach; poleca się do zakładania nowych ogrodów, jest przytem obeznany z inżynierją i zamiłowany POMOLOG, poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca 1877 w kraju lub za granicą. Adres: **A. Sch.,** poste restante **Monasterzyska.**

WYROBY SPECJALNE.
PARFUMERJA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło AUX VIOLETTES DE PARME
Essencja dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk AUX VIOLETTES DE PARME 1028 8—20

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

We Lwowie w magaz. perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha.

Soeben erschien 6. vermehrte Auflage
Die geschwächte Mannskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
emer. Prof. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät.
Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird brieflich Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.

EKSPEDYTOR

znajdzie umieszczenie przy poczcie w **Łużanach.** Starający się o tę posadę, raczy swe świadectwa w oryginale lub odpisie nadesłać. 1262 3—3

Bachnicki, poczmistrz.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 1003 2—?

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorob następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bl daczkę, niepłodność, upławy. 1111 8 100

osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

HERBATY

świeży transport otrzymał handel
FR. SCHUBUTHA i Syna,
1224 Lwów, Rynek, 45. 10—15

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch.**
Neustadt, Drezden, (Sachsen).
1051 4 - ?

8.000 skutecznie wyleczonych.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1009 42 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Za 250 zł.
jest **nowa**



KARETA Wajsera
i SANKI kryte

do nabycia. 1305 1- 4

Bliższe szczegóły udzieli Zarząd ekonomiczny w **Chodaczkowie wielkim** poste restante.

Dr. Bella preparaty

przeciw
przypadłościom osłabienia
a to: żołądka, osłabieniu nerwów i siły męzkiej itp. Preparaty te, uznane jako skuteczne i wzmacniająco działające środki przeciw wymienionym cierpieniom, pomagają trawieniu w wysokim stopniu, polepszają soki, czyszczą krew, i objawiają swa błogą i wzmacniającą skuteczność na cały ostrój nerwowy w sposób zadziwiający. Cena 3 zł. 50 c.

Wyskok na gościec i reumatyzm,
mocny, szybko i pewnie skutkujący środek, nawet na zastarzałe i uporczywe cierpienia, flakon cały po 1 zł. i 1 zł. 50 c. za zaliczeniem lub przysłaniem gotówki u **G. Fernkorn, I. Grünauerstr. 58¹,** w **Passau** (nad granicą Bawarji). 1051 1 6

Dr. CHABLE ulica 36. Vivienne w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 1016 42 - 48

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.
Dołączony jest prospekt w polskim języku.
We Lwowie w apt. P. Mikolasch

TŁUSZCZ



znany ze swej doskonałości.

Jedyny środek do utrzymania każdej skóry, a mianowicie **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów** przy powozach, **pasów** do maszyn, **zawsze w elastycznym i nieprzemakalnym stanie.**

Ogólne uznanie jaki sobie ten „tłuszcz" przez szereg lat wyrobił, uwalnia mię od wszelkiej reklamy, sprzedaje we flaszkach od 35 ct. zacząwszy. 1291 2—?

Na prowincję wysyłam w naczyniach blaszanych ćwierć miary 1 zł pół miary wied. 1 zł. 66 ct., 1 miara wied. zł. 2.90.

A. Nadwodzki,
we Lwowie, Rynek Nr. 2.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1019 38 78

Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, rue de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego

Wyroby z gummi

wszelkiego rodzaju wysyła za zaliczką pod dyskrecją 1141 22—50

J. N. Schmeidler,
Gummifabrik Wien, VII, Stiftgasse 19.

Józef Prus Studziński,

Dr. Medycyny, Chirurgii, Okulistyki i Akuszerji
osiadł stale w **Przemyślu,**
mieszka w kamienicy kapituły łacińskiej — ordynuje ubogim bezpłatnie. 1306 1—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i ciągle się używać mogą jako środek orzeźwiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1008 2—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **R. Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Relyka; w Poznaniu w apt. dr Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franz'a



12 9 8—12

Ogłoszenie.

Skarb Podbuzki w starostwie Drohobyckiem, sprzedaje na rok 1877 20 do 25000 metrów sześciennych drzewa do wyrobu tartego itp. tudzież wydzierżawia na tenże sam rok tartak parowy w Podbużu w drodze licytacji najwięcej ofiarującemu.

Kaucja złożyć się mająca wynosi 10 000 zlr. w publicznych papierach wartościowych

Oferty z załączonem wadjum w kwocie 500 zlr. w gotówce przyjmuje włącznie do dnia 14. stycznia rb. zarząd leśnictwa w Podbużu, tudzież udziela bliższych szczegółów co do sprzedaży drzewa jakoteż i dzierżawy tartaku.

Zarząd leśnictwa dóbr Państwa Podbuża
1287 2—3 *poczta Podbuż przez Sambor.*

Zadzierżawiwszy

część fabryki od masy **Augusta Schumanna, wykonane będą** w niej **wszelkie wyroby jak poprzód** pod kierownictwem pana

Augusta Schumanna.

Zaręczając, że poruczone roboty sumiennie i po cenach najumiarkowańszych wykonane zostaną, polecam się P. T. szanownej Publiczności łaskawym względom z prośbą, by zamówienia adresować raczyła **„M. Tomżyński"** fabryka Augusta Schumanna, **ulica Łyczakowska Nr. 5¼, we Lwowie.**

M. Tomżyński.

12·9 2 ?

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1020 14—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Po zniżonych cenach sprzedaję kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:
z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam
przy odbiorze najmniej **10** litr na raz — **3** ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ — **4** „ „ „
„ „ „ **50** „ „ — **5** „ „ „

Obecnie sprzedaję w 8miu moją firmą zaopatrzonych sklepach
na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr *pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego nieeksplod. najlepszej bezwonnej*	*salonowej nafty Nr.* I.	po **44** ct.
	białej „ „ II.	„ **40** „
	gospodarskiej „ „ III.	„ **36** „
	kuchennej „ „ IV.	„ **32** „
	amerykańskiej „ „ V.	„ **42** „

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejnych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki, licząc kilo 1000 gr. po cenach wyż wymienionych.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma.

Eksplodującej nafty w moich sklepach jako towaru lichego i niebezpiecznego, nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej namierzać litr całkiem pełno, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze nafty o 30 gramów więcej jak we wszystkich innych sklepikach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej 810 gramów.

Piotr Miączyński,
1308 1 ? fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 4—?

Kobiety cierpiące na **upławy,** otrzymują za 6 zł. niezawodne lekarstwo, przysłane przez Dr. BREYER, emeryt. lekarza szpitalu dla kobiet, **we Wiedniu, Schottenbastei N. 1.** 1147 8—25

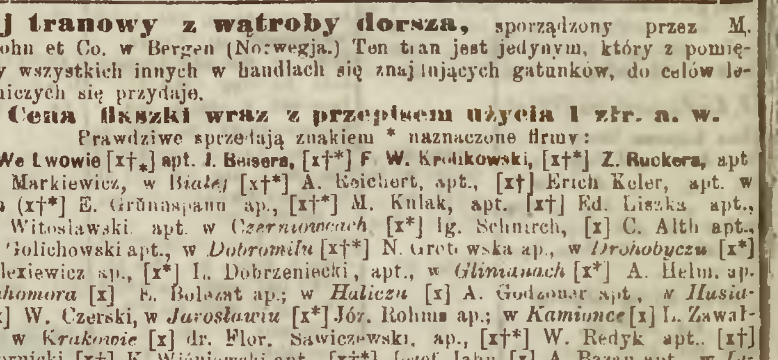
SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na odpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 4046 11—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zlr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] apt. **J. Beisera,** [x†*] **F. W. Krulikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünaspann ap., [x†*] M. Kullak, apt. [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski apt. w *Czerniowcach* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm. ap. w *Gurahomora* [x] E. Bolesat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzonar apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazau apt., w *Limanowie* [x] Ant. Muller. apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt. w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] P. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Kruh apt. [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant, **we Wiedniu,** Tuchlauben Nr. 9

Towarzystwo akcyjne
fabryki papieru w Czerlanach
w likwidacji.

Nadzwyczajne
Walne Zgromadzenie
akcjonarjuszów

odbędzie się
dnia 24. lutego 1877 o godzinie 12. w południe
w biurze Towarzystwa przy ulicy Wałowej l. 11.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności komitetu likwidacyjnego.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Wnioski dotyczące przeprowadzenia likwidacji.
4. Wynagrodzenie likwidatorów.
5. Wybór likwidatorów.
6. Wybór Wydziału rewizyjnego.

Panowie akcjonarjusze, chcący wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą swoje akcje złożyć najpóźniej do dnia 17 lutego br. w biurze Towarzystwa, gdzie wydane im zostaną karty legitymacyjne na to zgromadzenie. 1307 1 3

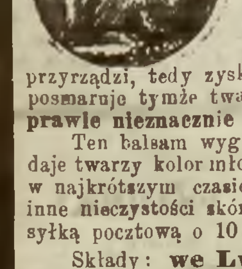
Komitet likwidacyjny.

Für Nachricht.

Auf vielseitige Anfragen bringen wir zur Kenntniss, dass Abonnements auf die **„Publicistischen Blätter"** mit der Berechtigung zur Theilnahme an der Prämien Verlosung fortwährend entgegengenommen werden.

Der Schluss der Abonnements-Aufnahme wird öffentlich bekannt gemacht werden.

Die Administration
der „Publicistischen Blätter"
1296 1—6 **Wien, I. Deutschmeisterplatz, 4.**



Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rana oddziela prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 1050 5—12

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem"

C. k. wyborowy tytoń i cygara (Specialitäten.)
C. K. SKŁAD
wyborowego tytoniu i cygar w Bernie

(K. k. Tabak- und Cigaren-Specialitäten Verlag Brünn)

wysyła bezzwłocznie za zaliczeniem wszystkie gatunki tak **krajowego jakoteż zagranicznego c. k. wyborowego tytoniu i cygar.**

Przez pociąganie z tego składu tytoniu i cygar jest dla odbiorców ta szczególna, korzyść **że się nie liczą kosztu opakowania ani inne drobne wydatki. — Cenniki franco.**

Berno Berno Berno

Najrzetelniejsza i największa
wiedeńska fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Co.
we Wiedniu,
III. Bez. Marxergasse 17.

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.
1171 27—104

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest

RACAHOUT ARABSKIE

produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.

Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 3857 5—12



CZEKOLADA W PRZEDNIM GATUNKU
w Paryżu, ulica Rivoli 91 i ulica Luwru 8.

Fabryka MASSONA szczególnie poświęciła się wyrabianiu **CZEKOLADY** przedniego i najlepszego gatunku. *Renoma* i odbyt ogromy tej czekolady, dowodzą silnych zabiegów przy każdym rodzaju pracy w wyrobie tej czekolady, jak również wyboru kakao i cukru w najprzedniejszych gatunkach. 1022 9 12

CZEKOLADA MASSONA nagrodzona najwyższymi medalami na wszelkich wystawach światowych, poszukiwana jest dla delikatności smaku, łatwej rozpuszczalności i powabnej barwy.

Skład we **Lwowie** w cukierniach pp. **Rotlendera** i **Kosteckiego.**

ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejbądź niebądź formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.